Rok 1869. Kraków, Sobota 6 Listopada. Nr. 206.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.		4 tal. 5 sgr		1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Przewódcy polityczni w Galicji.

III.

Wiadomo, że w Galicji jest tylko trzech mężów, którzy byli naczelnikami stronnictw, przez nich samych stworzonych — stronnictw, które trwały dłużéj od innych i mocniéj zapisały się w pamięci. Najstarsze wiekiem było stronnictwo Smolki, które powstało razem z początkami życia konstytucyjnego w Galicji i formułowało żądania kraju podczas pierwszych kadencji rady państwa.

Wypadki 1863 r. zmieniły skład stronnictw, kierując ich dążenia ku bezpośrednim celom ogólnym, narodowym, na różnych zasadach dalszéj lub bliższéj łączności z monarchją austrjacką. Po upadku powstania, nastały czasy celów prowincjonalnych; wtedy wzięła górę partja hr. Gołuchowskiego, posła i namiestnika, która stała na zenicie potęgi aż do czasu oczekiwanego przyjazdu cesarstwa. Zawiedziona nadzieja rozrzuciła partję namiestnikowską, stawiając na przedzie Galicji dra Ziemiałkowskiego.

Dzisiejszy sejm przedstawia dziwne losy tych trzech stronnictw: o partji Gołuchowskiego nie słychać; Smolka jest w sejmie, ale ma tam zbyt mało stronników; wreszcie Ziemiałkowski nie zdołał utrzymać się na poselstwie, chociaż ta sztuka udała się wielu jego stronnikom. Jakkolwiek mogą się gotować nowe skupienia posłów i obywateli, Galicja miała dotychczas istotnie tylko trzy stronnictwa, a zatém — według definicji naszéj — tylko tych trzech wybitnych polityków, i nie ma ich więcéj w téj chwili.

Kładziemy z umysłu nacisk na potrzebę uznania tego faktu, bo dotychczas tylko ci trzej mężowie jasno formułowali swoje drogi, tak, że każdy nowoprzybywający do sejmu poseł mógł łatwo wybrać stronnictwo, które najlepiéj odpowiadało jego przekonaniom i skłonnościom. Wiadomo, że polityka nie zajmuje się celami, ale środkami. Smolka, Ziemiałkowski i hr. Gołuchowski mieli w swych działaniach jednaki najbliższy cel, tj., jaknajrozleglejszą autonomję Galicji, — bo w ogóle Galicja, jako prowincja monarchji austrjackiéj, nie może stawiać na teraz innych celów. Dlatego téż działanie tych mężów, — jakkolwiek prowadzone z różnym stopniem uzdolnienia, z różnemi tradycjami przeszłości: gdy jeden z przewódców wyszedł z wiernego urzędu i faworu korony, zaś dwaj drudzy rozpoczęli spiskami i nadstawianiem głowy; wreszcie z różnemi może widokami osobistemi, które nie obchodzą publiczności — działanie ich było zawsze w związku co do celu, chociaż różniło się środkami. Który z tych środków miał w sobie największą pewność udania, oto pytanie, a wybór w tych środkach rozdziela najbliższych przyjaciół.

Gdyby siły polityczne dały się mierzyć dokładnie liczbami, arytmetyka zastąpiłaby rozum w polityce, nie byłoby nigdy powodu do stronnictw.

Gdby było pewną rzeczą, że w monarchji austrjackiéj usposobienie cesarza decyduje o sprawach, że autonomja Galicji może być darem korony, bezwątpienia cała Galicja byłaby stronnictwem hr. Gołuchowskiego, uznając jego politykę za najtrafniejszą.

Gdyby nie podlegało wątpliwości, że w Austrji rząd, tj. ministrowie są nietylko imienną, ale i faktycznie stałą potęgą w państwie, rozdawczynią praw i swobód dla prowincji, nikt nie wachałby się iść drogą obraną przez dra Ziemiałkowskiego.

Gdyby wreszcie było pewnością, że Galicja osiągnie autonomję przez zerwanie z rządem, a wspólne działanie z Słowianami, Smolka nie byłby stracił stronnictwa w sejmie.

Każdy z tych trzech kierunków miał swoją rację, ale każdy grzeszył absolutyzmem u siebie, a lekceważeniem innych kierunków, chociaż równie uprawnionych. Co najgorsza, każdy z nich więcéj dbał o uzyskanie podpory dla Galicji w zewnętrznych czynnikach, niż o wytworzenie własnéj siły. Inaczéj nie możnaby pojąć, dlaczego wymienieni trzej mężowie stanu, mając przez pewien czas znsczne wpływy w kraju, zostawili tyle najżywotniejszych spraw wewnętrznych w zawieszeniu lub w niedokładném rozwiązaniu, jako: sprawę ruską, ustawę gminną, rzecz o propinacji, statuta miast, wzrost przemysłu, drogi i koleje, szkoły — sprawy, których należyty rozwój tyle dodałby siły Galicji, że najrozleglejsza autonomja byłaby tylko nieuniknionóm utytułowaniem i ukoronowaniem stanu rzeczy przez nas samych wypracowanego.

Ta smutna jednostronność rozbiła trzy partje, które miały więcéj szansy powodzenia, niż wszystkie inne, które w tymże czasie w Galicji się zawiązały. Przewodnicy tych trzech stronnictw, którym w szczególności dajemy nazwę „polityków“, zostaną bezwątpienia i nadal mężami wielkiego wpływu w Galicji, bo jakikolwiek wezmą obrót sprawy wewnętrzne monarchji austrjackiéj, to pewna, że wobec Galicji, korona ma największe zaufanie do hr. Gołuchowskiego, ministerjum do dra Ziemiałkowskiego, zaś sejmy słowiańskie do dra Smolki. Szczególnie podnosimy to znaczenie dra Smolki, właśnie dlatego, że od niejakiego czasu prawie wszystkie dzienniki galicyjskie systematycznie go poniżają, tak dalece, że jeden ze skrajnych dzienników (*Przegląd polski* z 1 października 1869 r.) nie wahał się przedstawić go jako gadułę, przez którego sejm traci wiele drogiego czasu. Oczekujemy i nadal od owych trzech mężów użytecznego dla kraju działania w trzech kierunkach wyżéj wymienionych; każdy z nich ma bowiem przeważne wiadomości i wprawę działania w swojéj sferze. Ale czy mogą być nadal przewodnikami stronnictw? czy będąc dotychczas powagą nie będą kiedyś przeszkodą? czy się pozbędą jednostronności, która ich charakteryzowała? czy dr. Smolka nic nie zmieni w swojéj teorji o Austrji? czy hr. Gołuchowski uzna potrzebę brania udziału w ruchu austrjacko-słowiańskim? czy wogóle ukaże się nadal potrzeba formowania stronnictw koło tego rodzaju kwestji? — na pytania te odpowiedzi przewidzieć nie można. Galicja wypróbowała już wszystkie trzy rodzaje polityki zewnętrznéj, do których daje sposobność położenie jéj w monarchji austrjackiéj. Jeżeli zajdzie potrzeba kontynuacji którego z nich, praca taka stósowniéj spocznie w rękach pojedyńczych ludzi, niż w ustach stronnictw.

Co zaś do przyszłości stronnictw — jakkolwiek zdaje nam się — nie ma już dzisiaj nikogo w Galicji, ktoby nie pragnął organicznych stronnictw, mając do wyboru między stronnictwami z jednéj, a bezładném sejmowaniem i stratą czasu z drugiéj strony, — należy jednak wątpić, czy takie lub owakie stawianie kwestji prawnopaństwowéj Galicji może być dzisiaj wystarczającym łańcuchem do zawiązania trwałego stronnictwa. Naszém zdaniem, doświadczenie dziewięciu lat przynosi to z sobą, że odtąd użyteczne i trwałe stronnictwo może powstać przeważnie na zasadzie kwestji wewnętrznych Galicji, a nie wyłącznie na jéj prawnopaństwowym stosunku.

Sprawozdania sejmowe.

Z posiedzenia dnia 3 listopada podajemy tutaj mowy Smolki i Borkowskiego:

Smolka: Przy wielkiéj doniosłości sprawy, nad którą nam jeszcze raz obradować przychodzi, pozwólcie panowie, że się zastanowię nieco dłużéj nad tą sprawą jako nad wypadkiem, który wpłynie nietylko na losy naszego kraju, ale i na losy całego państwa. Wedle zdań wielu, sejmy krajowe nie powinny się zajmować kwestjami prawno-politycznemi; i ja możebym się zgodził na to w normalnych warunkach życia politycznego; ale mnie się zdaje, że w stanie anormalnym, w jakim my się obecnie znajdujemy, że w stanie ogólnego rozstroju i przesilenia, w jakim wciąż jeszcze znajduje się Austrja, nam niewolno nie podnieść głosu; i nietylko niewolno, ale przeciwnie uważam to za obowiązek, za rzecz niezbędną, która ciąży na sejmie, aby tym sposobem przechylić szalę na tę stronę, którą uważamy za najwłaściwszą. Otóż sejm ma obowiązek zastanowić się nad tą kwestją prawno-polityczną, a wielka odpowiedzialność ciąży na mandatach tego kraju, jeżeli obowiązkowi temu zadość nie czynią. Stanowisko moje w téj kwestji znane panom, nie będę się téż nad niém rozszerzał, nie potrzebuję zatém zastrzeżenia się, że przystępując do rozebrania tych dwóch aktów, które nam tu komisja przedłożyła, czynię to jedynie dlatego, aby wykazać ich bezskuteczność, a zarazem wykazać ich niewłaściwość.

Szukając za powodami, jakie skłoniły komisją do przedłożenia nam takich wniosków, nadaremnie starałem się dopatrzyć wyjaśnień, co spowodowało komisję do postawienia nam podobnych propozycji; sądziłem wreszcie, że pan sprawozdawca ustnie nam wyłuszczy te powody; lecz gdy i z téj strony spotkał nas zawód, będę się starał przedstawić mój sposób zapatrywania na nie, aby spowodować moich przeciwników do wystąpienia z obroną swoich zapatrywań i choć tym sposobem dowiedzieć się tego, czego naprożno oczekiwaliśmy.

Komisja przedkłada nam tu adres odmienny, rezolucję tę samą; jest to więc jakby dalszy ciąg rozpraw nad tym samym przedmiotem roku zeszłego; tak jak gdyby przez ten przeciąg czasu nic jeszcze nie zaszło, coby zmieniło postać rzeczy. A przecież tak nie jest; wypadki, jakie zaszły były, to wypadki doniosłości. Co się tyczy tych dwóch aktów, dla mnie są one rzeczą obojętną.

Zeszłego roku, com powiedział, sprawdziło się wszystko do słowa. Nic nie uzyskaliśmy z rezolucją ani z adresem. Komisja jednak znowu z niemi wychodzi. Więc cóż za powód tego? Chyba treść ich. Przystępując do krytyki téj treści, czynię to z zastrzeżeniem, iż ani jednego, ani drugiego nie należałoby uchwalać. Co do adresu to nie jestem stylistą i nie mogę osądzić, co mu brakuje, czy więcéj polotu i ciepła, czy więcéj lapidarnéj dzielności. Tyle co do formy. Natomiast co do treści, to adres tegoroczny stoi daleko niżéj od zeszłorocznego, który w ustępach 4—6 namarkował z wielką dosadnością nasze stanowisko narodowe i historyczne. Uderza to tém bardziéj, iż budzi subpozycję, iż może się zrzekliśmy lub ulękli tego stanowiska. Daléj ustępy 10, 11 i 12 zeszłorocznego adresu zawierają daleko wybitniejsze nacechowanie naszego stanowiska wobec ustroju państwowego w Austrji. Adres tegoroczny stoi tedy daleko niżéj od tamtego, a przecież okoliczności nie zmieniły się bynajmniéj w tym kierunku, abyśmy porzucali cały ton zeszłoroczny i zniżyli go. Co najmniéj, adres dzisiejszy powinien być taki sam, jak zeszłoroczny.

Zresztą nie potrzebuję panom powiadać, że dokument ten, wystósowany do konstytucyjnego monarchy, nie może odnieść żadnego skutku, bo monarcha konstytucyjny nie może nic bez ministrów zrobić, a ci opierają się na większości parlamentarnéj. Więc daremne usiłowanie, daremne żądanie, aby N. Pan zmienił system i pozwolił na rezolucją. Wogóle sejm nasz stąpając pomiędzy rezolucjami a adresami jak po węglach żarzących, nie może się zdobyć na czyn uniemożliwienia tego potwornego systemu, uniemożliwienia téj rady państwa, która egzystując walczyć z nami będzie, i nie dopuści nigdy, abyśmy spokojnie użytkowali praw naszych. Razi mnie tedy ta bezbarwność adresu, razi mnie to wydobywanie wiecznie jęków boleści, razi mnie ta rola natrętnika, z którą my raz drzwiami wyrzuceni, oknem wracamy. (Brawo). W adresie nie ma żadnéj godności. Co zaś najbardziéj mnie razi, to ustęp 10, gdzie mowa o tém, żeśmy się nigdy nie usuwali od formy konstytucyjnéj w Austrji. Otóż w tém leży kapitulacja nasza wobec rządu, który wtedy dawał, jak potrzebował. Jestto kapitulacją na łaskę i niełaskę nieprzyjaciela niesprawiedliwego. Wszak centralistom o nic więcéj nie chodzi, jak tylko o to, abyście nie odstępowtli od formy rządu. Jeżeli na to dowodu potrzeba, to o słuszności tego zapatrywania przekonać powinien każdego ów okrzyk radości całéj prasy wiernokonstytucyjnéj, gdyście panowie mego wniosku nawet do komisji nie raczyli odesłać. Polacy idą! Polacy przybywają! tak wołali, jakby Sobieski szedł Wiedniowi na odsiecz. Strzeżcie się panowie, abyście nie poszli dziś na odsiecz ministerstwu i systemowi, już dziś walącemu się w gruzy. Wobec dziejów zdrada i nieudolność na równi stoi, na równi małoduszność i zła wola.

Przechodzę teraz do treści rezolucji. Akt ten, układany z. r. pobieżnie i niedojrzale w przededniu przybycia N. Państwa, ma cechę niewykończoności, pełen nieudolności, w wielu punktach niewykonalny, stoi niżéj poziomu miernoty. Smutna to rzecz, żeśmy przez cały rok nie mogli dojść do ułożenia jakiegoś aktu stanu wedle wszelkich form!

Nareszcie prosta deklaracja, że sejm ją ponawia, jest niewystarczającą, bo wedle wszelkich reguł konstytucyjnych a nawet regulaminowych, rezolucja zeszłoroczna nie istnieje, ona się ulotniła z kretesem. Żaden rząd nie może jéj uważać za istniejącą, żaden parlament nie może jéj traktować bez ponownego postawienia.

Bądź co bądź, czy ją odnowicie gołosłownie czy osnownie, ona żadnego skutku nie odniesie, bo nie można przecie proponować, aby ciało, które żyje tylko odmawianiem nam samorządu, samochcąc nóż sobie do gardła przykładało, i uchwalało waszą rezolucję. Dopóki ta rada państwa będzie trwać, dópóki ten system będzie panować, dopóty my nic nie osiągniemy. Nam zwalić trzeba ten rząd, i to do tego powinniśmy się przyczynić.

Nie chciałbym być źle zrozumianym. Poważam naród niemiecki jako znakomity pod niejednym względem, obecnych ministrów znam osobiście. Są to ludzie rzetelni, dobrzy administratorowie, minister Brestl niezrównany finansista; ale cóż z tego, żaden z nich nie jest mężem stanu, żaden nie widzi tego prądu, przechodzącego przez cały świat nowożytny, że nie można uszczęśliwiać wszystkich na jednę modłę.

Tyle co do treści adresu i rezolucji. Teraz jakaż przyczyna może być, że nam komisja te wnioski stawia? Czy może chwila sposobniejsza? Pod tym względem widzę, że zeszłego roku była korzystniejsza chwila do tego. Wtedy ministerstwo potrzebowało nas do uchwalenia tak bardzo pożądanéj ustawy wojskowéj — do zaprowadzenia stanu oblężenia w Pradze i do innych przyjacielskich usług drobniejszego rodzaju, podejmowanych z utratą niekiedy nawet godności narodowéj. Gdy to osiągnęli wszystko i odprawili nas z kwitkiem, to czyż większa szansa, że dziś coś więcéj osiągniemy. Ponowienie tych dwóch aktów dziś po takiém doświadczeniu zasługiwałoby tedy na nazwę, na którą nie ma wyrazu w słowniku wyrazów parlamentarnych (wesołość).

Mówią: obrona rezolucji była niezdolną; trzeba wybrać jednolitszą delegację, któraby pojechała, postawiła żądania i w razie odmowy wróciła. To zapatrywanie się istotnie jest ową osią, około któréj kręci się cały wir adresowo-rezolucyjno-delegacyjny (wesołość). Być może, że coś w tem racji, — taki zarzut rzeczywiście był podniesiony w całym kraju, ale ja jestem odmiennego zdania. Że delegacja zaprzepaściła rezolucję, to najzupełniéj mylne obwinienie. Delegaci nasi, żeby byli jak Demostenesy wymowni, nicby byli nie osiągnęli; usłyszelibyśmy byli tylko, że delegaci nasi ściany domu przy bramie szkockiéj obrzucili tylu i tylu korcami grochu. Skutek zawsze jeden i ten sam, to jest żaden. Mówią, że delegacja nie postawiła się od razu ostro, a czyniąc przysługi ministerstwu, nie żądała żadnéj gwarancji. Ale nikt żadnéj gwarancji nie mógł im dać, bo nie miał do tego prawa! W polityce ten mądry, kto drugiego w pole wyprowadzi, i tak też Niemcy z delegacją zrobili, bo muszę panom powiedzieć, że wiernokonstytucyjni są niewyczerpani w sposobach radzenia sobie. Proszę sobie tylko przypomnieć, że na pierwszéj kadencji wykazałem w radzie państwa jak na dłoni, że ona nie jest ani szczuplejszą ani obszerniejszą, tymczasem jak im potrzeba było, to minister jakby czarnoksiężnik jaki zamieniał tę radę państwa raz w szczuplejszą raz w obszerniejszą tak, że człowiek własnym oczom nie wierzył (wesołość).

Mówią dlaczego nie wystąpiła delegacja. Ja twierdzę, że ona spełniła swój obowiązek, trwając aż do końca na swoim stanowisku.

Ale przypuszczam, że delegacja wszystkiemu winna, i powiadają: trzeba inną wybrać — jednolitą.

Tu muszę wejść w rozbiór stanowiska stronnictw w kraju. Jest ich 4, nasamprzód takzwani „mameluki“ (oho!); nie chciałbym nikogo dotknąć tą nazwą, ale używam ją jedynie dla ominięcia długiéj cyrkumskrypcji (wesołość). To stronnictwo jest za bezwarunkowem obesłaniem rady państwa, i to — przyznać muszę — rozumiem, chociaż uważam tę drogę za mylną. Co się tyczy stronnictwa rezolucjonistów, to właściwie nie wiem, czego oni chcą właściwie (wesołość). Słyszę, że chce ono wysłać jeszcze raz delegację i cofnąć ją jeżeli podobno za 4 tygodnie nie wywalczy rezolucji. Czyż warto było zakładać klub taki, którego misja za 4 tygodnie się skończy (ogromna wesołość)! Mówią: wybierzmy jednolitą delegację; ale jakżeż, kiedy połowa delegatów zatrzymała mandaty swoje? ot i już po całym programie rezolucjonistów (wesołość)!

Tym sposobem pozostanie zamiast stronnictwa tak zwanych rezolucjonistów, stronnictwo konfuzjonistów. Trzecie stronnictwo, które chce skazać delegację na wymarcie przez nieprzedsiębranie dopełniających wyborów, 4te reprezentuję ja i moi przyjaciele polityczni, którzy się oświadczamy za nieobesłaniem rady państwa. I jakąż my z takich żywiołów wybierzemy delegację jednolitą, a choćby ona była najjednolitszą, mojém zdaniem nic nie zdziała, bo zdziałać nic nie może, dopóki system obecny istnieje, rezolucji żadna delegacja nie wywalczy, bo jéj wywalczyć nie potrafi; ministerstwo dzisiejsze gdyby zezwoliło na przedłożenie rezolucji, jużby abdykowało, podpisałoby sobie wyrok śmierci. Czyńcie panowie jak chcecie, uchwalajcie co chcecie, ja i moi przyjaciele polityczni w tém udziału nie weźmiemy, nie przyłożymy ręki do zguby kraju i zguby państwa. Przy specjalnéj debacie stawiać będę odpowiednie poprawki i wtenczas program stawiany przezemnie będę miał sposobność obszerniéj uzasadnić.

Poseł Borkowski Leszek zapisany za wnioskami komisji, rozpoczyna swą przemowę od krytyki dawniejszego postępowania sejmu, a najbardziéj uderza na kardynalny błąd, zdaniem mówcy, jaki sejm popełnił powziąwszy uchwałę 2 marca — obesłania rady państwa. W tém leży główna przyczyna wszystkiego złego, które na kraj spłynęło, tém się tłómaczą wszystkie fałszywe kroki delegacji. Po uchwale 2 marca nie mamy wyboru, żądają po nas konsekwencji, skrępowali nas ustawami, które krępują tak dobrze jak łańcuchy. W milczeniu i cierpieniach jest cała moc nasza. Jak tylko zezwoli sejm, by wysyłać delegację do rady, byłem przeciwny temu, bo zdaniem mojém było to uczynić całą przyszłość zawisłą, a zawisłość tę uchwaliliśmy dziś sami, i pod pozorami konstytucjonalizmu austrjackiego wygląda tak, jakbyśmy się zgodzili na nią z własnéj naszéj dobréj woli. Był czas, kiedy nam przyznano pełnoletność, a myśmy tego prawa użyli, aby się oddać w kuratelę. Jedyny prawny czy nieprawny, słuszny czy niesłuszny, dość że tytuł, do którego się Austrja przyznawała — patent rewindykacyjny, ratował nas od wtłoczenia w gardło smoka cislitawskiego, a i z tego nie chcieliśmy korzystać. Gdyby Węgry dali się uwieść takimi majakami, jakimi nasz sejm się uwodził, nie byłaby im pomogła ani wojna pruska, ani Königrätz; nie uznawszy konstytucji szmerlingowskiéj, zdobyli dziś własną. Sejm przystawszy jak ochotnik do rajchsratu, skazał się na bierność. Po tylu latach, po tylu doświadczeniach bolesnych, po tylu zawodach i pracach niechaj nam raczą powiedzieć ci zwolennicy polityki dodatniéj, czém jest ona wyższą od polityki biernéj.

Powziąwszy uchwałę 2 marca, dziś państwo ma prawo wzywać do obsyłania rady państwa, dziś chcieć obalić cośmy budowali wczoraj, nie zakrawałoby to na anarchję? Uchwalanie rezolucji było krokiem rozpaczliwym, to cośmy dopiero uchwalali w radzie państwa, chcieliśmy podziurawić rezolucją, co gorsza wysyłaliśmy zarazem narzędzie dziurawiące — delegację! Wysłanie delegacji jest czynem zaparcia rezolucji. Jeżeli mamy wysyłać delegację po to, żeby wystąpiła, jeżeli nam nie dadzą rezolucji, to ją lepiéj poszlijmy wówczas, jak nam dadzą rezolucję — rezolucję wyszlijmy bez delegacji, tak jak radził Młocki przed dwoma laty.

Album fotograficzne.

Książę federalista. Książe federalista także księciem demokratą zwany, niedługo istnieje na naszym horyzoncie, pomimo, że jego nazwisko najściślejszemi z nami związane było węzłami. Powrót a raczéj zjawienie się jego wśród krajowéj polityki zawdzięczamy po części pięknéj a tylko pokrewnéj nam rączce, i zjawienie się to w kraju z przyjemnością było widziane. Mimo tych wszystkich gadań i wykrzykiwań demokratycznych, koniec końców przywiązani jesteśmy do nazwisk, które nam piękną pozostawiły kartę w historji, i niechętnie widzimy, jeżeli takie nazwiska giną dla nas wśród obcych. Łagodność charakteru, popularne obejście się, wreszcie sztuka, która sama przez się jest demokratką, wkrótce zrobiła księciu w kraju wzięcie. — Książe jest melomanem, przez długi czas zadaniem jego życia była muzyka, i pod jéj egidą kraj go po raz pierwszy bliżéj poznał i wszedł z nim w stosunki. Nie masz charakterów trudniejszych do zdefiniowania, jak są w ogóle muzycy, ludzie rozmiłowani w téj sztuce saméj przez się kapryśnéj i niestałéj, stwarzającéj pewną miękkość charakteru obok gwałtownych może wybuchów. Charakter téż księcia łagodny i rozmiłowany w tym artystycznym spokoju, który sprowadza rozmiłowanie się w muzyce, potrzebował niejako z zewnątrz impulsu, aby się rzucił w wir politycznego życia. Pierwsze wystąpienie na deskach galicyjskiéj polityki było zręczne i dotąd z równą zręcznością jest podtrzymywane.

Któż łatwiejszy do uniesień, kto skorszy do uwielbień, jeśli nie artyści? Pod egidą więc artystycznego świata, pod chorągwią niewzbudzającą podejrzenia, a prowadzącą do celu, książę wyszedł na galicyjską polityczną arenę. Protektor sztuki, przewodnik szlachetnych instytucji, łatwo znalazł oddźwięk swego głosu w muzykalnych sercach, a muzykalne serca poniosły daléj ten oddźwięk i zjednały mu sympatyczne przyjęcie. Niczego u nas ludzie bardziéj się nie boją, jak posądzenia, że działają w myśl téj lub owéj osobistości. Każdy bowiem, czy ma po temu rozum lub stanowisko czy nie, chce koniecznie być samoistnym. Jeżeli więc ktoś u nas wystąpi naprzód z myślą przewodniczenia, z myślą walczenia za jakieś zdanie, to przepadł; powinien on był na palcach wchodzić pomiędzy ludzi, objawiać swe zdanie wprawdzie i swe dążenia, ale nieznacznie, po cichu, w cztery oczy — a wtedy byłby miał powodzenie.

Powyższego podejrzenia, powyższego posądzenia względem księcia publiczność nasza polityczna mieć nie mogła; on zaczął walczyć w imieniu sztuki, politycy więc bez uprzedzenia do niego przystępowali. Sympatja przeto zaraz z początku się znalazła: jaki ten książę „łatwy,“ jaki miły, chodzi do Żmudzińskiego a nie do Rotlendera, na krzesła a nie do loży, jak grzecznie dziękował pani X. za współudział w koncercie, powtarzano sobie z ust do ust. A gdy jeszcze pomiędzy publicznością zasłynęło kilka dobroczynnych czynów, gdy rada szkolna wystąpiła z podziękowaniem za wspieranie szkółek i oświaty, wzięcie w kraju było już ustalone. — Z za wszystkich zaś tych czynów wyglądał zręczny i rozumny duch opiekuńczy, duch niewieści.

Książę miał to poczucie praktyczne, że dotykał się tylko popularnych kwestji, co zresztą zrazu było koniecznem, tém bardziéj, że trudność jeszcze wysłowienia się w ojczystéj mowie wynikła z długiego pobytu za granicą, tylko w obronie kwestji popularnych mogła być darowaną. Za statutem dla jakiegoś miasta lub czémś podobném można było przemawiać bez blasku krasomówstwa, a przecież przemowa znalazła uznanie. Papką, czapką i solą ludzie ludzi niewolą, to téż wieczorki muzykalne, piątkowe recepcyjki, wtorkowe objadki na dwanaście osób, urządzane z wszelką harmonją gastronomicznych akordów, — wszystko to coraz bardziéj skłaniało serca, jednało umysły. Środki to wszystkie niewinne, owszem przypominające ową „tradycjonalną staropolską gościnność,“ do któréj tak chętnie odwołują się nasi ultra-demokraci.

Bez wielkich więc reklam, bez dziennikarskich hałasów zyskało się pewne wzięcie, nie powiem stanowisko, gdyż to przyszło z rodem i z majątkiem. To już dawało podstawę do dalszych operacji, trzeba było postawić jakiś program, trzeba było pokazać się zdolnym do prowadzenia w razie danym nawet — stronnictwa. Lecz w jaki sposób? — w izbie było to nieco trudniéj, już to z przyczyny łamania się z językiem, już to dla braku sposobności; więc najlepiéj na papierze, drukiem.

Chwila do tego się nadarzyła, umysły były rozdrażnione; namiętności jak burza wrzały i huczały, trzeba było wprowadzić jakiś harmonijny ton, niby solo na klarnecie wśród dysonansów całéj orkiestry.

Łagodny umysł, zmysł artystyczny potrafił znaleźć ten środek szczęśliwy, potrafił dobrać odpowiedni ton. Nie zupełnie potępić wiedeńskich delegatów, wskazać przyszłość dla rezolucji, zadowolnić federacyjnych demokratów — wszystko to dało się przeprowadzić w kilku myślach rzuconych w świat, zebranych w niewielką broszurę.

Broszura z barwą federalistyczną wyszła w świat, dzienniki dobrze o niéj mówiły, a tak było już wzięcie i był program na przyszłość wobec świata i téj naiwnéj opinji, która koniecznie chce programów, koniecznie chce postępowanie ludzkie naprzód w dokładne oprawić ramki. Opinja łatwowierna zapomina, że programy zaledwie na tydzień stawiać się dadzą, gdyż stosunki i okoliczności się zmieniają, a w bieżących spraw potoku giną programy dawne, a nowe powstają. Żądają np. u nas od każdego nowo powstającego dziennika koniecznie programu, nie wiedząc, że im dokładniejszy program dziennik jakiś postawi, tém bardziéj skłamie, gdyż dalekie programy do niczego nie prowadzą.

Ależ do czegóż znów doprowadzi tak zwięzły program np. jak go stawiał w najnowszych czasach jeneralny sekretarz lwowski, a zarazem kandydat na posła, opiewający: „jestem Polakiem i demokratą.“ I tak źle i tak niedobrze.

Lecz wróćmy do rzeczy.

Koniec końców, książę miał wzięcie i program, a wśród tego wzięcia i tego programu nadeszła ostatnia sejmowa sesja.

Książe stanął pod sztandarem umiarkowanym, środkowym, zawsze zlekka barwą federalistyczną ratował wobec stronnictwa umiarkowanego swą barwę poprawkami do programu stronnictwa na korzyść Czechów. *Feci et salvavi animam meam!* Poprawka się nie utrzymała, nie traćmy nadziei, później się utrzyma. Wkrótce w tém kole powstała dążność, by księcia na swój świecznik postawić, koło uczuło potrzebę karmazyna. Nasz karmazyn przedewszystkiem się do tego nadawał, gdyż jak powiedzieliśmy, swoją harmonją umie godzić różne dysonanse. Co się stanie daléj z tą polityczną karjerą, trudno przewidzieć; w każdym razie nie jest ona jeszcze skończoną, ludzie spokojni, mający sposób przypodobania się wszystkim, daleko zwykle dochodzą. Był jakiś czas, gdzie posądzano księcia federalistę o pokuszenie się o pąsowe krzesło w pałacu pod trzema kawkami, ale kogóż wtedy o to nie posądzano; był to czas, w którym pomimo politycznéj niemożności, chciano koniecznie widzieć kogoś w tym pałacu.

W osiągnieniu większych efektów małemi środeczkami książe jest wirtuozem, a ponieważ właściwość ta jest bardzo ważna w polityczném życiu, dlatego nasze przewidywania o księciu federaliście na przyszłość, bardzo ostrożne być muszą.

Po doświadczeniach obecnych nikt nie będzie się obawiał delegacji bezpośredniéj, gdyż i ta nie wiele więcéj przywiezie z Wiednia jak przywiozła dzisiejsza, t. j. ile jéj wiedeńska rada państwa dać zechce, wedle swego upodobania lub dobrego humoru. Śmiesznością byłoby poczytywać za zasługę naszéj delegacji rozporządzenie ministerjalne względem języka urzędowego w Galicji, władza taka, która za zasługę poczytuje sobie że pozwala przemawiać komuś językiem swym rodzinnym, musi być władzą barbarzyńską. A czy wiecie dla czego nam i to tak nazwane ustępstwo zrobiono? Oto byliśmy tak dobrze obdarci, że nie było nam można nic już zabrać, dano nam przeto język, po który w danym razie pozwolą sobie sięgnąć, żeby go nam wyrwać. Ojcowskiéj tedy gotowości ukarania nas, zawdzięczamy i tę koncesję. Jak w czasach średniowiecznych gojono rany dopiero co zadawane ofierze, aby przedłużać jéj męczarnie, tak dziś nowoczesna sztuka rządzenia polega na tych samych prawidłach — średniowiecznego barbarzyństwa.

Czyż to nie jest szykaną nietylko z konstytucji, ale z ludzkiego rozumu, ażeby minister decydował o języku w szkole, sądzie i administracji.

Zarzucano delegacji, że nie wystąpiła z rady państwa, ja jéj tego zarzutu nie czynię, ale jéj czynię zarzut, że tam poszła. Powiadają daléj, że delegacja miała sposobną chwilę do żądania tego lub owego za cenę głosowania za tem lub za owem, delegacja nasza tymczasem nie korzystała z téj sposobności, bo miała więcéj nad to — obietnicę. Jeżeli ministerstwo dostrzegło, że obietnice wystarczały, niedorzecznémby było, żeby większe nad to czyniło jéj koncesje. Delegaci nasi upojeni pięknymi widokami oczekiwali spokojnie ich ziszczenia, nie upominając się nawet o nie z obawy, aby się nie narazić ministerstwu, bo myśleli, że ministerstwo będzie się gniewać na serjo.

Mam obawy, że choćbyśmy nie wysłali dziś delegacji, ministerstwa to nie zachwieje; jednakże naszym jest obowiązkiem starać się wydobyć z tego więzienia stanu, który nazywają radą państwa. Jeżeli ci, co wskazują nam dziś skutki takiego kroku, doradzali nam przyczyny, to ich polityka znaleźć może porównanie w znanéj bajce o Twardowskim, którego gdy Mefistofel namówił do zapisania cyrografem swéj duszy, nic potém od niego nie żądał tylko lojalności w dotrzymaniu zapisu. Ci panowie po nas nie żądali tylko uchwały 2go marca, a dziś wymagają lojalnego dotrzymania jéj zapisu. Nie lękam ja się biernéj opozycji, będąc pewny, że żadna bierność nie może być większą biernością od téj, na jaką jest skazana nasza delegacja. Nie chcę dalszego udziału naszéj delegacji w radzie państwa, bo się obawiam, ażeby kraj nasz nie był igrzyskiem niemieckiéj polityki, bobym nie chciał, ażeby reprezentantów jego nie spotykały takie zniewagi, jakie go spotykały. Bo, moi panowie, oświadczenie w kołach rajchsratowych i dziennikarstwie, że nie będą dawać koncesji na koleje żelazne, jeżeli będziecie natarczywymi, nie byłoż to w najwyższym stopniu zniewagą.

Delegacja nic nie wywalczy, jak nic wywalczyć nie potrafiła, z autonomicznych naszych urządzeń jak nie sam tylko poseł Krzeczunowicz zauważył; wszystko to jest blichtrem. Nie podzielam obaw, ażeby reakcja wzięła górę, gdyby ministerstwo dzisiejsze upadło, a gdyby nawet mieli przyjść znów do steru rządu ludzie, co wolnych obywateli, co lud poważają się nazywać motłochem, to nietylko nie wątpię, ale jestem pewny, że delegacja nasza przeszkodzić temu nie zdoła. W myśl więc tego, co tu powiedziałem, stawiać będę na swoim miejscu przy specjalnéj debacie małą poprawkę do wniosku komisji, a to: że sejm nie wyśle delegacji do rady państwa dopóty, dopóki punkta w rezolucji zawarte przez radę państwa przyjęte nie będą. (brawo.)

Posiedzenie (31) z dnia 3 listop.

(Ciąg dalszy.)

Początek o godz. 6 min. 25 wieczorem. Z zapisanych do głosu przychodzi koléj na p. Wężyka: W cudownych barwach maluje dobrodziejstwa obecnéj konstytucji: mamy rozmaite stany: żydów, chłopów i t. p., wszyscy są zadowoleni z konstytucji, bo mają z niéj korzyści; jak konstytucja runie, to mogą zaledwo wrócić czasy biurokracji, a wtedy *vae victis*! — maluje znowu okrucieństwa biurokracji i jeden tylko chyba większy posiadacz może być spokojnym co do tego. Ministerjum jest groźną potęgą (śmiech homeryczny w izbie): nie zaczepiajcie go! Zresztą to nie są tak straszni ludzie jak tu myślą: Schmerling był przed wojną, to ministerjum musi rządzić po wojnie; tamten był centralistą, ci rządzą autonomicznie i nie są tak wrogimi żywiołowi polskiemu, jak Schmerling. Dom należy wtedy budować, jak się ma fundusze; ja nie życzę sobie walki w chwili obecnéj, bo przyjdziemy z deszczu pod rynwę. Nie ryzykujmy wolności, która teraz mamy; środek radykalny, który nam proponują, może nas przyprawić o zgubę. W tym duchu prawiąc długo i rozwlekle, przychodzi p. Wężyk do konkluzji, że będzie głosował za poprawką p. Kabata.

Z kolei przemawia p. Koźmian: Przekonanie, że obecne warunki naszego bytu politycznego nie są dostateczne i że należy je zmienić, jest w kraju powszechne; różnią się tylko zdania, co do środków, jakich na ten cel użyć mamy. W roku zeszłym sejm ze znajomością stosunków i rozwagą użył środka takiego, powinniśmy więc trzymać się tego środka teraz konsekwentnie; Węgrzy zwyciężyli konsekwencją w abstencji, my zwyciężymy konsekwencją w działaniu. Uważa tedy mowca pierwszą część wniosku komisji za odpowiednią życzeniom ogółu i chociaż on osobiście wolałby, by rezolucja wniesioną była w adresie do cesarza; lecz nie upiera się przytém, ustępując powszechnemu życzeniu. Obecnie ciągle tylko o kompetencję walczymy, i nie możemy przeto ani o kroku naprzód postąpić w urządzeniu naszego kraju; ponowienie więc zeszłorocznych życzeń naszych jest konieczne. Konstytucję grudniową uważam za kajdany oprawne w złoto; złoto szanuję, ale kajdany chcę skruszyć; centralizacja u nas jest jak wszędzie — wyrazem reakcji; w ten sposób Austrja nie będzie silną a nam potrzeba silnéj Austrji, tak jak odwrotnie dla Austrji nasze zadowolenie jest potrzebném. Kończąc oświadcza, że z główną myślą adresu się zgadza, lecz niektóre niejasności w nim upatruje i będzie stawiał poprawki w rozprawie szczegółowéj.

Boczkowski w jędrnéj, niezbyt długiéj mowie, powtarza głównie zapatrywania Smolki. Życzy sobie osiągnięcia rezolucji, jako środek zaś do tego uważa bezwarunkowe nieobesłanie rady państwa. Zeszłego roku powziął to przekonanie, dziś został w niem utwierdzony przez niepowodzenie, jakie spotkało rezolucję. Zresztą konsekwencja każe i partji przeciwnéj iść za jego zdaniem, gdyż zeszłoroczne obesłanie było już warunkowém, było niejako próbą próba się nie powiodła, więc nie mamy potrzeby brnąć daléj. Mówią niektórzy, że wina upadku rezolucji ciąży na delegacji, to mylne, gdyż i najenergiczniejsza delegacja niczby nie mogła zdziałać, zresztą zmiana delegacji obecnie niemożebna już dlatego, że wielu delegatów nie chce złożyć mandatu; ja im za to wdzięczny jestem, bo to was może zmusi do nieobesłania.

Smarzewski przystępuje do zbijania zarzutów uczynionych wnioskom komisyjnym: dowodzi, że rezolucja jest jeszcze nie przepartą jak twierdzi Kabat, nie została bowiem wcale wniesioną, tylko spoczywa w ręku rządu. Są tacy co żądają zamachu stanu; to jest tylko nadużycie wielkiego wyrazu; u nas zmianę konstytucji czy systemu nie można tak nazwać i konstytucja nasza nie jest jak w innych państwach odbiciem wszystkich stosunków społecznych, lecz każdoczasowych stosunków społecznych, które się bardzo zmieniają — nie może więc być nienaruszalną, ale przeciwnie zaletą jej jest, że się nagina do każdoczasowych potrzeb, że się zmienia; tak musi być dopóki się stosunki państwowe u nas nie ustalą. Daléj zbija teorją federacji, nasze prawo jest niewątpliwém dopóki tylko dla siebie żądamy; dla innych nie wolno nam żądać. Warunkowego obesłania nierozumiemy. Na co mamy krępować delegację jakimś rodzajem instrukcji, delegacja jest naszym pełnomocnikiem, więc uczyni to co uzna za najlepsze. Godność narodowa przez upadek rezolucji bynajmniéj naruszoną nie została i nie jest ona tak wątłą, by lada minister mógł ją zwichnąć. Oświadcza się za adresem, do poprawek się przychyli, jeźli nie zmienią ducha adresu.

Kowalski przemawia imieniem frakcji ruskiéj; konstytucjonalizm jest jedyną drogą dla Austrji; o ile więc rezolucja się przyczynić chce do rozszerzenia konstytucji, do wzmocnienia autonomji, niema nic przeciw niéj; ale ona jest jednostronnym środkiem do tego; żądamy dla nas a drugie kraje będą niezadowolone, postawią swoje żądania, i nigdy nie będzie ładu; my mamy konstytucję niemiecką i węgierską, ale nie mamy austrjackiéj; zmiany więc ustroju państwowego wszyscy sobie życzą, ale różne są środki; na rezolucję nigdy się nie może zgodzić, gdyż targować się o prawa nie myśli, co nam się należy to nam dać winni. Jako jedyny więc środek ustalenia i uporządkowania stosunków prawno-politycznych Austrji uważa konstytuantę, która ma zrewidować konstytucję, rozpoznać potrzeby narodów i zaprowadzić odpowiednie zmiany. Wnosi przejście do porządku dziennego nad rezolucją i adresem.

Skrzyński nie widział potrzeby popierania słowami rezolucji, sądząc iż cały kraj ją popiera; zmusił go do tego wystąpienia Smolka z swoim programem. Przystępuje więc mowca do zbijania teorji federacyjnéj Program federacyjny uważa za przedwczesny, nie przeczy jednakże że on ma przyszłość w Austrji.

Po zamknięciu dyskusji przemawia jeszcze Smolka przeciw komisji i zbija zarzuty czynione mu w znany sposób z niesłychanym stoicyzmem powtarzając swoje teorje i zdania.

Koniec posiedzenia 9¾. Jutro specjalna rozprawa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań 30 października.

△ [Sprawa szkół naszych i *Tygodnik Katolicki*.] — Wiadomo czytelnikom waszym, że za przykładem Prus Zachodn. poruszono także w Poznańskiem sprawę naszych szkół, mianowicie zaś szkół elementarnych, w których rząd coraz więcéj stara się zatrzeć charakter wyznaniowy i polski.

Przedewszystkiém przypominam czytelnikom, że u nas w Poznańskiém katolicyzm i polskość zlały się w jednę nierozdzielną całość, z téj prostéj przyczyny, że liczba innowierców między ludnością polską była nadzwyczaj szczupłą; przeciwnie zaś Niemcy u nas prawie wszyscy są protestantami. Odebrać więc naszym szkołom charakter wyznaniowy jest to oddać je pod wyłączny wpływ protestancko-niemiecki i zatrzeć w nich jeszcze te resztki polskości, jakie im dzisiejszy rząd pozostawił.

Ponieważ rząd w tym właśnie czasie zamyśla gruntowną reformę całego systemu wychowania przeprowadzić, jest obowiązkiem pierwszorzędnym ludności polskiéj przypomnieć rządowi, jak niesprawiedliwie dotąd są traktowani obywatele państwa polskiéj narodowości.

Im głośniejsze, im obszerniejsze będą objawy ludności polskiéj, tém większą muszą zwrócić uwagę rządu, tém bardziéj że przyznanie większych praw językowi naszemu opiera się na najracjonalniejszych podstawach filologicznych; w państwie więc pruskiém, słynném z racjonalnego systemu wychowania, powinno znaleść uznanie.

Spodziewaliśmy się na tém polu przynajmniéj gorącego współdziału naszego duchowieństwa, choćby już tylko dlatego, że tu nietylko o narodowość, ale i o religję chodzi. Niepomału przeto zadziwił nas artykuł *Tygodnika Katolickiego*, który w zgromadzeniach ludowych czyli wiecach szkolnych — jak je tutaj nazwano — widzi znowu zgubny objaw demonstracjomanji i swemi uwagami stara się zdyskredytować takie wiece.

Aleź na Boga! jeżeli zgromadzenia ludowe w ogóle u *Tygodnika* nie są *en odeur de sainteté*, w téj przynajmniéj sprawie powinien je uznać za właściwe, bo jakąż to drogą chce *Tygodnik* dojść do celu? Czy na przedstawienie naszych deputowanych rząd nie odpowie — jak to już tylokrotnie uczynił — że to są ich własne wymysły?... że ludowi dobrze z tém, co jest?

Nie wiem zaiste, co tu podziwiać: czy bojaźń przed jakiémkolwiek zbiorowém działaniem, przechodzącą w fazę febrycznego drżenia; czy też obojętność, z jaką traktuje się sprawy dla nas i dla samego kościoła najważniejsze.

Myślę, że głos *Tygodnika Katolickiego*, choćby tenże był wypływem woli wyższéj, nie wstrzyma jednak duchowieństwa naszego od brania udziału, a nawet inicjatywy, w sprawie, od któréj przyszłość nasza przeważnie zależy.

Lwów 3 listop.

(△) Wczoraj izba ciekawy przedstawiała widok, była ogólna dyskusja nad adresem i rezolucją, przyczém wszystkie stronnictwa, które się w ciągu obecnego sejmu potworzyły niejako składały swe wyznanie wiary. Dzisiaj przychodzi do specjalnéj dyskusji, a jeżeli można przewidywać zakończenie téj sprawy to zdaje się, że rezolucja przejdzie według wniosków komisji, adres zaś z niektóremi zmianami rezolucjonistów, sejm zaś wybierze delegację mimo wstrzymania się od wyboru Smolki i Rusinów. Wczorajsza dyskusja przyczyniła się wiele do wyjaśnienia stanowiska stronnictw i o ile nam się zdaje zbliżyła zapatrywania się na korzyść rezolucji. Stronnictwo mameluków, czyli raczéj jak go p. Skrzyński nazwał stronnictwo nie chcące w żaden sposób rozwodu z radą państwa wystąpiło w mowie p. Kabata ze swém *coup desespéré*, że rezolucja już nie żyje, że już pogrzebana wnioskiem komisji, że Mamelucy jedni i jedyni pozostali wierni rezolucji, któréj sobie tak szczerze życzyli. Cały wywód opierał się na wyidelizowaniu §. 19 statutu krajowego, jako szczytu naszych konstytucyjnych zdobyczy i na ciasnéj loice paragrafowéj, wypływającéj z regulaminu rady państwa. Lękliwe to a zarazem często paragrafowe zapatrywanie się starał się zbić poseł Smarzewski tą samą niejako bronią, którą p. Kabat używał, wykazując, że my nie mamy prawa bezpośrednio znosić się z radą państwa ale przez rząd, że zatém wniosek zeszłoroczny naszego sejmu nie zginął, jak to utrzymuje p. Kabat, ale nawet obecnie żyje w rękach rządu, gdyż rząd nań jeszcze nie odpowiedział. P. Skrzyński walczył raz jeszcze przeciw dwa razy już w sejmie pogrzebanéj marze federalizmu.

Komisja konstytucyjna załatwiła także drugą pracę, t. j. wniosek p. Krzeczunowicza, względem wybieralności marszałka krajowego i proponuje dwie ustawy, jednę o wyborze marszałka z grona sejmu i dwóch jego zastępców na czas trwania jednéj sesji sejmowéj, drugą o wyborze z grona sejmu prezesa wydziału krajowego. Spotykamy się więc w sprawozdaniu komisji z rozdzieloną władzą marszałka: marszałek tylko na czas sesji sejmowéj, prezes wydziału na lat sześć. Sprawozdanie motywuje ten rozdział potrzebą różnych kwalifikacji na jeden i drugi urząd; powiada ono, że na marszałka potrzeba powagi osobistéj, charakteru politycznego i zdolności w prowadzeniu obrad, na prezesa wydziału zaś specjalnego talentu administracyjnego i dokładnéj znajomości stosunków krajowych. Nie przeczymy, że się tak rzecz ma, nie sądzimy jednak, aby powyższe kwalifikacje tak różne być miały, iżby w jednéj i téj saméj nie mogły być połączone osobie. Rozdział jednak władzy marszałka krajowego od władzy prezesa wydziału z wielu stron niekorzystnym nam się być wydaje. Czémże jest wydział krajowy jeżeli nie władzą przeprowadzającą uchwały sejmu, przeprowadzeniem tém według nas najlepiéj może kierować ten, co przewodniczył sejmowi i stojąc ponad wszystkie stronnictwa, ma jasny pogląd na ogólne życzenia i żądania sejmu. Ludzie są ludźmi, p. prezes wydziału może pozazdrościć zaszczytu marszałkowi, marszałek zaś władzy prezesowi wydziału, powstaną więc naprężenia, powstaną spory, marszałek każe coś szybko wykonać, p. prezes się z tém nie będzie spieszył, w ogóle ten stosunek pomiędzy prezesem a marszałkiem jest niejasny, niepewny i wiele drobnych ale w skutkach ważnych zawierający usterek; o tém wszystkiém jednak sprawozdanie żadnéj nie czyni wzmianki, nie rzuca nam bynajmniéj światła, w jaki sposób ten stosunek bliżéj będzie wyglądał. Sądzimy przeto, że myśl ta nie jest dokładnie obrobiona, nie zastanawiano się nad wszystkiemi jéj konsekwencjami, przynajmniéj jak to ze sprawozdania widzimy, zdaje nam się więc, że jeżeli, co niewątpimy, w izbie znaczne będą podniesione wątpliwości co do dobrego stanu tego stosunku, wnioski zapewne wrócą do komisji.

Wiedeń. [Z Dalmacji.] Po odwrocie, uskutecznionym dnia 20 października z powodu gwałtownéj burzy i ulewy, część wojska została w Risano, część zaś dla braku pomieszczenia udała się do Kotaru, dokąd zarazem z Buduy 27 bataljon strzelców powołano, w dobréj wierze, iż Budua spokojna i wcale nie zagrożona. Zaraz nazajutrz jednak 600 powstańców zjawiło się przed Budują; wysłano natychmiast wyż wspomniany bataljon strzelców i kilka dział polnych, które miasto ostrzeliwały, i rzeczywiście udało się znowu takowe odzyskać.

Równocześnie wpadła strażnica Stanjevich na północno-wschodniéj stronie Buduy podstępem w ręce powstańców. Broniąc się walecznie, zginął komendant, porucznik 27 bataljonu strzelców Weiss, a z nim 3 żołnierzy; 6 raniono, reszta 30 po dłuższym oporze poddać się musiała. Jeden tylko strzelec uszedł. Nazajutrz powstańcy puścili jeńców na wolność. Kilka dział i znaczna ilość nabojów było ich zdobyczą; samo bowiem Stanjevich nie ma szczególnego znaczenia.

Dnia 23 paźdz. zamierzali powstańcy uderzyć na Kotar. Wysłano na ich spotkanie dwa bataljony i baterję górską. Potyczka trwała przeszło cztery godziny. Ze strony wojska zginęło 4, raniono 11; straty powstańców nie dadzą się bliżéj oznaczyć, bo rannych i zabitych z sobą zabierają. Bili się dobrze i pozwolili wojsku na 60 kroków do siebie przystąpić.

Dragala i Cerkwice zaprowjantowane na dni 50.

Narodni Listy robią następujące uwagi o powstaniu:

Wprawdzie niéma żadnéj nadziei, żeby powstańcy zwyciężyć mogli ogromną przemoc wojska bez znacznéj pomocy z zewnątrz; ale jeżeli powstanie rzeczywiście zostanie stłumioném, zachodzi pytanie: Co się na tém zyskało? Czy zaciągnięcie kilkuset Kotarzańców zrównoważy miljony wydanych pieniędzy i strumienie przelanéj krwi? Czy na to czynią się tak wielkie ofiary, by potém ludowi temu tyle ważnemu dla państwa z powodu jeograficznego położenia swego odmówić praw, jakie mu się w ustroju państwa należą?

Urzędowe telegramy donoszą, że wojsko zajęło kilka ważnych stanowisk, lecz nie podają gdzie; donoszą daléj, że mieszkańcy Żupy „pod pewnemi warunkami“ chcieli się poddać, lecz nie wymieniają tych warunków; w końcu wyrażają nadzieję, że rządowi uda się na drodze pokojowéj załatwić sprawę dalmacką, przez co zrobiłby rzeczywiście więcéj dobrego, niż orężném tłumieniem powstania.

Neue Presse pisze: Nie podlega więcéj wątpliwości, że pożar który pochłonął magazyn wojskowy w Zadarze jest w ścisłym związku z powstaniem dalmatyńskim, które coraz większe przybiera rozmiary i cały kraj już ogarnia. W magazynie zadarskim nagromadzone były zapasy przeznaczone dla wojsk dyslokowanych w okręgu kotarskim. Zapasy te miały w tych dniach być wysłanemi do wojsk na placu boju. Że właśnie ten magazyn a nie inny spalonym został pokazuje jak dobrze zorganizowaném jest powstanie i jak nierozsądném jest łudzenie się optymistycznemi zapatrywaniami, które w naszych kołach rządowych tak daleko są posunięte, że na ślepo wierzą zapewnieniom lojalności księcia Czarnogóry. Być może, że książe widząc że powstanie zawcześnie wybuchło wyrzeka się chwilowo wszelkiéj z niem solidarności, z tego jednak nie wiele jeszcze mamy korzyści tém bardziéj kiedy faktem jest, że mamy do czynienia z rozgałęzioném szeroko powstaniem południowo-słowiańskiém.

Wprawdzie według otrzymanych z Bośnji i Hercogowiny wiadomości nie ma się obawiać aby powstanie to w całéj rozległości już teraz wybuchło, przypuszczać jednak trzeba że przygotowane jest pole do ogólnego powstania południowo-słowiańskiego.

Petersburg [Niezgoda z powodu Polski.] W publicystyce moskiewskiéj organ konserwatystów i bojarów *Wiest* jest przeciwstawieniem socjalnych i polakożerczych *Moskiewskich Wiedomosti* i *Gołosu*. Niedawnemi czasy *Wiest* i *Nowoi Wremia* (zwane przez katkowców i Krajewskich polską gazetą drukowaną w rossyjskim języku) w wstępnych artykułach, nacechowanych zdrowym poglądem ekonomicznym i znajomością stosunków miejscowych, energicznie potępiały dotychczasowe działania rządu w Litwie i na Rusi dowodząc, że dalsze podobne gospodarowanie i ograniczanie prawa polskich właścicieli, doprowadzą te prowincje do zupełnéj ruiny. — Katków polemizując z rzeczonemi organami prasy petersburgskiéj, obracając się w kole aforyzmów i argumentacji dowodzących, że podobne postępowanie rządu jest koniecznością dla obrusienia tych prowincji, kończy swój artykuł polemiczny, odzywając się do *Wiesti* w ten sposób: „Zdecydowani jesteście wykazywać rządowi złe w jego zarządzie zachodnim krajem i upadek tam gospodarstwa, wy jesteście zdrajcami, zaprzedani Czartoryjskiemu; wytykając rozwój pijaństwa, wy nieprzyjaciele narodu, występujecie przeciw monarsze i jego reformom!“

Francja.

Paryż 1 listopada.

□ [Ruch wyborczy — kandydaci paryscy — zdrowie cesarza — Fleury w Petersburgu.] Od dziś zatem zaczyna się u nas ruch wyborczy, który tym razem obiecuje być jeszcze ciekawszym niż zwykle. To też wszystkie dzienniki zapełnione są rozprawami nad kandydatami rozmaitych stronnictw. Już dzisiaj z pewnością można liczyć na to, że przeciwnicy składania przysięgi mają bardzo małą szansę wyboru. Prócz *Reveil'a* wszystkie dzienniki postawienie kandydatów przez Louis Blanca proponowanych, uważają za żart niewczesny i żądają kandydatów zgadzających się więcéj z rzeczywistym stanem rzeczy. Za takich uważają powszechnie pp. Rocheforta, Alix'a i Adolfa Picard'a. Rochefort występuje znowu w pierwszym okręgu wyborczym i tłómaczy swym wyborcom długo i szeroko dla czego latem w czasie choroby cesarza, dobrowolnie się usunął. Miał on być tego mniemania, że cesarz ulegnie chorobie i że po jego śmierci natychmiast rzeczpospolita ogłoszoną zostanie, a w takim razie nie uważał swej czynności za nieodzowną potrzebę, teraz zaś przeciwnie, gdy cesarstwo się wzmocniło, pjonierzy wolności powinni wziąć się za ręce i wystąpić do działania, a liczne wezwania wyborców dowodzą mu zresztą, że jego kandydatura jest pożądaną. Obok Rochefort'a występują w tym okręgu pp. Cantagrel, Laurier i Terne. P. Alix zdaje się jeszcze niezdecydowany, w którym wystapi okręgu. W trzecim okręgu niemasz jeszcze wybitniejszéj postaci, którąby jakakolwiek partja postawiła. W czwartym występuje p. Adolf Picard, forytowany przez brata obok pana Glais-Bizoin. W ósmym nareszcie okręgu wymieniają p. Lavertujon, którego popierają demokraci: Arago i Hérold.

Siècle w dłuższym artykule występuje przeciw zapatrywaniom skrajnych radykałów na tak zwany mandat przymusowy, który z deputowanego zrobiłby po prostu automatę głosującego *tak* lub *nie*, według woli swych wyborców. *Siècle* konstatuje, że nawet w czasach największego teroryzmu pierwszéj rewolucji teorja tego rodzaju nie znalazła powolnych narzędzi, a cóż dopiéro dzisiaj, gdzie przecież opinja żąda od kandydatów postawienia programu. Po cóż tu programu kandydata, jeżeli wyborcy dają mu gotowy do ręki, z którego jak z podręcznéj gramatyki dowiedzieć się może każdego czasu, czy ma powiedzieć *a* czy *b*.

Mówią znów wiele o ponownem zapadnięciu cesarza na zdrowiu. To pewna, że w ostatnich dniach był znowu cierpiącym, ale czy to są zwykłe cierpienia reumatyczne, które się łatwo stanem powietrza wytłomaczyć dają (mamy bowiem od kilku dni mocne zimna, a nawet śniegi), czy też ponowienie się niedawnéj choroby, rzecz niepewna. Generał Fleury, który po posłuchaniu w Compiegne wyjechał do Petersburga, ma podobno podnieść tam kwestją ogólnego rozbrojenia. Tym sposobem wypłacałby się Paryż Petersburgowi dobrém za nadobne a optymiści mieliby znów sposobność pomarzyć o ogólnym pokoju i szczęściu ludów mimo to, że na te piękne rzeczy wcale się nie zanosi.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Kraków 5 listopada. Wczoraj odbyło się miesięczne posiedzenie Rady miejskiéj.

Po przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia zabiera głos Wice-prezydent dr. Szlachtowski i odczytuje następujące pismo Prezydenta:

Wielmożny Panie Wice-prezydencie!

W dniu dzisiejszym złożyłem do kasy miejskiéj 1000 złr. z tém przeznaczeniem, ażeby w myśl § 14 statutu szkoły przemysłowéj miejskiéj, celującym téjże szkoły uczniom udzielane były nagrody.

Gdyby przyznawanie nagród z jakiéjkolwiek przyczyny ustać miało, Rada miejska po uzbieraniu z odsetek odpowiedniego funduszu udzielać będzie stypendja takim moralnym i uzdolnionym czeladnikom, których dalsze praktyczne wykształcenie za granicą okaże się pożądaném.

Racz Wny Pan poczynić kroki ku zabezpieczeniu téj mojéj skromnéj fundacji i przyjąć wyraz wysokiego poważania

Prezydent *Dr. Józef Dietl.*

Kraków 30 października 1869.

Wiceprezydent dodaje, że Rada i Miasto przywykło prawie do darów instytutom dobroczynnym, a przedewszystkiém stowarzyszeniom rękodzielniczym przez Prezydenta niesionych. Rada oświadcza podziękowanie przez powstanie z ławek przy grzmiących oklaskach.

Prezydent dr. Dietl widocznie wzruszony tą oznaką uznania, dziękuje serdecznemi słowy Radzie i oświadcza, że szkoła przemysłowa była zawsze dla niego „ukochaném dzieckiem,“ dla którego żadna ofiara nie jest za wielką. Zaprasza zarazem Radę na nabożeństwo w niedzielę 7 listopada jako w przeddzień otwarcia szkoły przemysłowéj w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 10 zrana odbyć się mające, a następnie do ratusza, gdzie będą miały miejsce przemówienia stósowne do uroczystości.

Sekretarz Piotrowski odczytuje spis petycji i odezw do Rady nadeszłych, które na wniosek Prezydenta Rada odpowiednim sekcjom do załatwienia przekazuje. Wymieniamy z nich ważniejsze:

Tandeciarze izraeliccy proszą o pozwolenie im sprzedawania towarów w dnie powszednie na tandecie bez ograniczenia (?).

Towarzystwo pszczelniczo-jedwabnicze prosi o wydzierżawienie gruntu Wysypką zwanego. W sprawie téj wydały dwie sekcje Rady miejskiéj odmienne rezolucje, sekcja skarbowa zgodziła się na wydzierżawienie, gdy przeciwnie sekcja spraw dobroczynnych i naukowych odmówiła żądaniu z powodu obrócenia gruntu na inny cel. Prezydent miasta wyjaśnia, że niegodność tych uchwał wynikła z téj przyczyny, iż jedna sekcja o uchwale drugiéj nie wiedziała.

Delegat Namiestnika zawiadamia reskryptem z dnia 28 z. m. o utworzeniu komisji podatkowéj wyłącznie dla miasta Krakowa, która z dniem 31 października czynność swą rozpoczęła.

Postanowienie Rady szkolnéj krajowéj z dnia 17 października b. r. L. 8701 mianuje kaznodzieję zboru izraelickiego Szymona Dankowicza zastępcą dyrektora szkoły izr. gł. na Kazimierzu.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie przedkłada projekt statutu towarzystwa budowniczego, w celu uchylenia coraz bardziéj czuć się dającego braku mieszkań.

Petycja dyrekcji szkoły głównéj u św. Barbary o zatwierdzenie nauczycieli wykładających w klasach równorzędnych i przyznanie im odpowiedniego wynagrodzenia z funduszu miejskiego.

Następnie zawiadamia sekretarz radę, że wylosowanego dra Strzelbickiego wybrała sekcja IV do komisji organizacji magistratu, dra Dunajewskiego zaś do komisji rewizji statutu gminnego (z zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że komisja ta nie umarła *Red.*) w miejsce radców Strzelbickiego i Bętkowskiego, radców dra Dunajewskiego i dra Burzyńskiego, jak niemniej, że sekcja skarbowa wybrała do komisji rozpoznającéj zaległości kasowe radców Ciechanowskiego i Mendelsohna.

Radca miejski dr. Blatteis stawia następny wniosek samoistny:

„Z uwagi, że szkoła główna izraelicka na Kazimierzu jest w takim stanie przepełnienia, iż niektóre klasy mieszczą w sobie po stokilkadziesiąt uczniów, a fundusze zboru izraelickiego są niedostateczne do utworzenia przy szkole wzmiankowanéj klas współrzędnych, z uwagi daléj, że Stradom najludniejsze przedmieście Krakowa, nie posiada dotychczas żadnéj szkoły początkowéj, że obywatele kazimierscy i stradomscy w braku zakładów naukowych w ich dzielnicach zmuszeni bywają posyłać swe dzieci do odległych szkół krakowskich, a przez to te ostatnie bywają przepełniane i gmina swoim kosztem musi urządzać kla-

---

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Po wyjściu na ów objad Konstantego Grzegórz zamyślony, niespokojny oczekiwał go w bramie z powrotem. Zdawało mu się, że to trwało już za długo.. spoglądał na zegarek i przestępował z nogi na nogę, a gdy nareszcie schwycił kniazia powracającego, porwał go jak zdobycz, żeby natychmiast wypytać.

W kilku słowach Konstanty opowiedział wszystko, nie mówiąc wszakże nic o prawdopodobnym pojedynku.

Metlica wycałował go po ramionach.

— A co? — zawołał, — skosztowałeś tego świata wielkiego? smaczny? ha? ładne lalusie! mili ichmoście? dobre tam życie, gdzie trzeba za każdym krokiem patrzyć, aby w wykopany dół nie wlecieć?? Chodź teraz książe do Grzegorzowéj, może się napijesz czego chłodnego, bo tam i od potraw i od słów i od ich oczów mogłeś dostać gorączki... Ja sam sprepa-ruję lekki kobiecy ponczyk zimny.. bo niema nic na uspokojenie, jak on, słowo daję...

Konstanty dał się wziąć, a gdy wszedł do pokoiku, w którym jéjmość siedziała z pończoszką, a Julka u szpinetu; obie kobiety zakrzyknęły z radości, że go zobaczyły.

Posadzono go na fotelu, Minna była ciekawa strojów, kobiet, salonów; panna Julja także się przysłuchiwała, a Grzegórz w ogromnéj szklenicy preparując napój, chwytał chciwie opowiadanie, usiłując z niego wymiarkować wrażenie, jakie wizyta uczyniła na pupillu.

Nie krył się z tém książe, iż nie miał tam wcale ochoty powracać, co starego niewymownie cieszyło. Obawiał się zawsze, aby mu go nie odebrano i nie popsuto.

Na rozmowie wesołéj dosyć, choć Konstanty ledwie ją półsłowami podsycał, przeszła z godzina, gdy się drzwi otwarły i w nich ukazała się postać dobrze wszystkim znana, pana mecenasa Mierzyńskiego, który sprawę Kurcewiczów przeciw Woronieckim popierał.

Mierzyński człek niemłody, wytrawny, wielki dworak i filut wielki, używany przez najpierwszych magnatów, mający stosunki świetne... wyglądał już na wielkiego pana, mając wkrótce nim zostać. Twarz chuda, zwiędła, z zawiesistym wąsem, z oczkami przymrużonemi i obwarowanemi w okulary, wyrażała zarozumiałość, niemal pogardę dla ludzi i pychę... Ubiór był skromny ale kosztowny, bo z najdroższych angielskich sukien i materji, pas suty, słowem, niktby w nim nie poznał owego ubożuchnego przed laty kilkunastu dependenta, który za pryncypałem papiery nosił w darowanych przez niego butach... Otarty w świecie p. Mierzyński, przybrał był jego maniery, a swych kljentów i znajomych traktował z góry i protekcjonalnie.

Ujrzawszy wchodzącego rzadkiego gościa, rzucił się ku niemu Metlica... Mecenas nie przestępując progu, oczyma zdawał się szukać kogoś.

— A! jest kniaź? — zapytał, — to dobrze... mam z nim do pomówienia.

Konstanty wstał na powitanie; podano krzesło dostojnemu gościowi, którego łaski skarbić było potrzeba.

Usiadłszy i podparłszy się, gładząc wąs ręką z sutym pierścieniem herbownym, mecenas popatrzywszy na swego kljenta, rzekł z uśmiechem:

— No, coś mi to książe nabroił? co ja to słyszę? a to śliczna pomoc do procesu!

— Cóż takiego? — zapytał Konstanty.

— No, no! niewinniątko! a wczorajsze wystąpienie na reducie...

— Jakiż to ma związek z procesem?

— Bardzo wielki, naprawdę — odparł mecenas — na świecie wiąże się wszystko... Wczoraj zrana miałeś książę jednych Woronieckich przeciwko sobie, a dziś całą Warszawę.

— Czy Warszawa sądzić będzie moją sprawę? — zapytał książę.

Mecenas westchnał jakby z politowaniem.

— O młody mój panie — rzekł — jak mało znasz świat! Wszystko wpływa nań, sędziowie są ludzie... Każdy to, coś powiedział, potrosze bierze do siebie... Starzy sarkają, a młódź bij zabij na waszmość. Co tu teraz poczynać? hę?

— Nie zważać na to i iść swoją drogą — rzekł Konstanty, wzdychając — a przegramy...

— Przepraszam w. ks. mość — rzekł ironicznie mecenas — w. ks. mość możesz sobie przegrać, ale ja nie mogę.

— A więc? — spytał Konstanty.

— Co książę myślisz — rzekł ironicznie mecenas — ja... może będę zmuszony, jeśli zły obrót rzeczy wezmą, papiery oddać i wyrzec się z żalem posiłkowania księciu.

Metlica, który na tę groźbę ręce załamał, poskoczył do mecenasa.

— Królu mój a dobrodzieju — zawołał gorąco — a czy się to będzie godziło opuścić sierotę?.. Daruj mi, dosyć spraw obrabiacie dla miłości własnéj... godziłoby się dla Bożéj także coś zrobić.

Mecenas się zmarszczył obrażony.

— Asindziéj mnie będziesz uczył?

— Będę prosił — podchwycił Grzegorz — proszę, ale... o pupilla mi chodzi i o was razem. Więc dlatego, że wszyscy go prześladować będą, to i wy pójdziecie z niemi?

— Dlatego, że ja głową muru nie przebiję — zawołał Mierzyński — to darmo! papiery niedostateczne, sprawa zawikłana i zadawniona, dobra w rękach cudzych, grosza nie ma... i w dodatku spisek ogólny przeciwko nam.

— Ale cóż za spisek! co za spisek! — zapytał przerażony Metlica.

— A posłuchajno waść, co prawią! Już do mnie przylatywano po informację... wre i gotuje się... odgrażają...

Konstanty zmarszczył brew, i widząc, że Metlica zabiera się prosić jeszcze, uderzył go po ręku, dając znak, aby umilkł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sy współrzędne; z uwagi wreszcie, że kwestja krzewienia oświaty między ludnością izraelicką należy do najżywotniejszych naszego kraju, zechce świetna rada uchwalić: Na Stradomiu urządzi się z funduszu miejskiego dwuklasowa szkoła miejska.

Wniosek ten odesłano do sekcji IV.

Dr. Wróblewski żąda cofnięcia rozporządzenia magistratu, ograniczającego sprzedaż wiktuałów i jarzyny na placu Szczepańskim do południa. Wniosek dotyczący odesłano do komisji III.

W sprawie urządzenia pływalni w Krakowie wnosi radca Muczkowski, ażeby sekcja I zbadała, czyli i o ile założenie szkoły pływania w Krakowie z funduszów miejskich za współudziałem administracji wojskowéj byłoby możliwém, a zarazem przedstawiła swe wnioski radzie miejskiéj. Rada przyjmuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kraków.— W niedzielę dnia 7 listopada r. b. jako w przeddzień otwarcia szkoły przemysłowéj, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele oo. Franciszkanów o godz. 10 z rana.

Po odbytém nabożeństwie zgromadzą się panowie radcy miejscy i profesorowie szkoły przemysłowéj w sali radnéj miejskiéj, poczém nastąpią przemówienia stósowne do celu i znaczenia nowego zakładu naukowego.

Zaprasza się na tę uroczystość szanowną publiczność, zwłaszcza stowarzyszenia rękodzielnicze, z tym dodatkiem, że wstęp do sali radnéj także paniom jest dozwolony

Magistrat król. gł. miasta Krakowa
dnia 4 listopada 1869 r.

Spodziewamy się, że *całe miasto* weźmie udział w téj uroczystości, która otwiera zakład mogący wpłynąć na całą przyszłość najliczniejszéj części ludności miejskiéj, a tém samém na całą przyszłość miasta.

Kraków.— Na przedstawienie dra Szlachtowskiego imieniem komisji akcyzowéj, zamianowano naczelnikiem poboru akcyzy i myta rogatkowego sekretarza magistratu i rady miejskiéj Feliksa Piotrowskiego z płacą roczną 2200 złr.

Rozmaitości.

Teatr. — Wczoraj z przedstawienia wielce zajmującego dramatu Feuilleta i komedji Musseta publiczność wyszła znudzoną. Przyczyną tego było niewłaściwe rozdanie ról tak, że nawet dobra gra w niektórych rolach traciła w ogólnéj dysharmonji. Brak artystycznéj dyrekcji w teatrze naszym daje się czuć coraz więcéj.

Mianowanie. — Minister spraw wewnętrznych mianował radcę namiestnictwa drugiéj klassy Józefa Horodyńskiego starostą powiatowym pierwszéj klasy w Samborze.

Lekcje muzyki.—Ktoby sobie życzył nauczycielki do początków muzyki bądź pojedynczo, bądź w lekcjach zbiorowych, zechce się zgłosić po bliższe objaśnienia do redakcji *Kraju*.

W Warszawie bawi obecnie król fortepjanistów Antoni Rubinstein. Dnia 1 listopada w przepełnionéj słuchaczami sali redutowéj dawał tam koncert. Pod względem mechanizmu stoi on na wyżynach, do jakich doszedł Szopin, Liszt i Thalberg, lecz śpiewać na fortepjanie to tylko właściwość Chopin'a i Rubinsteina. Pokrewny duchem z wielkim mistrzem Rubinstein utrzymuje, że Chopin był największym muzykiem i najwznioślejszym poetą. Wykonana przez koncertanta jedna ze skromnych *nocturne Szopin'a*, wprowadziła publiczność w niesłychany zachwyt i zapał.

Emancypacja.— Słynna p. Audouard tak swą pięknością jak i przodowaniem w półświatku paryzkim, miała niedawno odczyt publiczny o prawach niewieścich, który słuchaczy płci męzkich niejednokrotnie do homerycznego śmiechu pobudził. Podnosiła ona obronę starego wisygockiego prawa, wedle którego kobiecie winnéj zbrodni, wyliczano 300 plag, albowiem prawo to porównywało ją z mężczyzną. Obecne kokotki protestowały przeciwko takiemu równouprawnieniu. W Cincinati (Ochio) aresztowano niedawno pewną kobietę, która naśladując kobietę-lekarza, Mary Walker, poczęła używać stroju męzkiego. Sąd atoli ją wypuścił, albowiem w prawach Stanów Zjednoczonych nie ma paragrafu zabraniającego kobietom nosić się po męzku. Tryumf ten obudził liczne naśladowczynie, tak, iż jedna z gazet pisze: „Mężczyzni muszą uprzedzać w wstawaniu kobiety, gdyż częstokroć obudziwszy się, nie znajdują sukien swych przy łóżku, albowiem żony i córy już w nich paradują po mieście.“

Najnowsze produkcje literatury rossyjskiéj. — Olbrzymi anons przy dzienniku *Wiest'* donosi moskiewskiéj publiczności o wyjściu świeżo z pod prasy następujących monumentalnych dzieł: *Robinzon Kruzoe i jego zajmujące wypadki. Tajemnice magji i nauka o poprawie losu ludzkiego.— Praktyczny słownik dla ludzi salonu.— Niechybny sposób nauki tańców balowych.*— Autor tego ostatniego dzieła w ten sposób przemawia o konieczności nauki tańca i rozpowszechnienia swego produktu: „Młodzieniec nie umiejący tańczyć w towarzystwie bywa skazanym na nudy, sam siebie pozbawia téj błogiéj chwili, jaką mu daje objęcie kibici walcującéj kobiety lub tajemne szepty kadryla, a odmawiając sobie tych moralnych ambrozji, — bufet i karty stają się jego życiem.“

Nowe odkrycie.— *Gołos* donosi moskiewskiéj publiczności (przewidując, że o tém ona wiedziéć nie może), że północna część Węgier, którą *Gołos* nazywa „Górną Rossją,“ jest zamieszkałą przez pół miljona rodowitych (korennych) Rossjan żyjących w niewoli madziarskiéj. Wzywa zarazem społeczność rossyjską do prenumeraty wydawanego tam pisma literackiego, staraniem tamtejszych moskalofilów p. t. *Swiet* drukowanego językiem *wielkoruskim*, jako językiem przyszłéj słowiańszczyzny. Podobne wezwania i bezczelne doniesienie najlepsze dają świadectwo o agitacjach rossyjskich w słowiańskich prowincjach austrjackich i węgierskich.

Zderzenie. — Dnia 28 października na kolei odesko-bałckiéj dwa pociągi towarowe uderzyły o siebie około Gliniakowa. Dwa wagony zostały zdruzgotane i trzech konduktorów odniosło rany.

Z Azji.— W *Ruskich Wied.* znajdujemy ciekawy fakt świadczący, że liberalne ustawy o zniesienia niewoli w Rosji, w niczém niezmieniły poprzedniego barbarzyńskiego stanu rzeczy. Niejaki N., obywatel gubernji permskiéj, specjalnie wykształcony w zawodzie górniczym, udzieliwszy początkowe wychowanie dwom swoim córkom, odwiózł je do Kazania do rodjonowskiego instytutu, dla dokończenia edukacji. Paúienki złożyły świetnic egzamin, zostały natychmiast przyjęte, i po wniesieniu przez ojca całoroczněj opłaty, wydano mu kwit na córki. Pan N. zadowolony z załatwienia tak ważnéj sprawy, miał już wracać do domu, kiedy nagle odszukany w mieście przez policję, wezwany został napowrót do instytutu, gdzie kazano mu zwrócić kwit i odebrać swoje córki i pieniądze. Pokazało się bowiem, że pan N. był kiedyś w *poddaństwie*, z którego wyszedł wprawdzie jeszcze przed rokiem 1861, ale że zaniedbał zapisać się do jakiegoś stanu, np. do kupiectwa, nie uważany jest prawie za człowieka, a córki jego jakkolwiek dostatecznie przysposobione, nie mają prawa kończyć swojéj edukacji.

Nader rzadkie małżeństwo. — W Sant Jago w Chili wytoczoną została osobliwsza sprawa rozwodowa. Przed sądem stanęła młodziuchna mężatka nader przyjemnéj powierzchowności, która dopiero przed paru tygodniami złożyła pierwszą ofiarę na ołtarzu Hymena, w tym tylko celu jedynie, ażeby się uwolnić od swego małżonka. Powodem rozwodu jest ta okoliczność, że kapłan połączył ślubem dwie kobiety. Czarnobrewa, handlarka wiktuałów, przebrawszy się za mężczyznę, ku czemu jéj powierzchowność bardzo sprzyjała, potrafiła pozyskać miłość młodéj i bogatéj dziewczyny, niemającéj rodziców, a zatem pani swéj ręki i majątków. Nastąpił ślub i podstęp ukrywał się dosyć długo. Dziewczę-mąż korzystało jednak z kilkumiesięcznego pożycia, aby na rachunek małżonki narobić dużo i znacznych długów. Sąd duchowny jest w niemałym kłopocie — cywilny nie wie jak sobie postąpić, najprzód, czy ma pociągnąć do odpowiedzialności oszustkę za narobienie długów, do czego wszakże na mocy przedślubnéj umowy miała najzupełniejsze prawo, powtóre, jak ją ukarać za to, że na akcie ślubnym podpisała się jako mężczyzna. Najniepodobniejszém do wiary w całéj téj sprawie jest to, iż osobliwsze małżeństwo trwać mogło tak długo, co tylko przypisać można naiwnéj niewinności małżonki. Zdaje się, iż w Europie 24 godzin wystarczyłoby na wykrycie.

HOTEL SASKI, *przyjechali:* Konstancja hr. Skórzewska wł. d. z Poznańskiego z familją, Apolonja hr. Ponińska wł. d. z Podola, Juljan Kirschmeyer wł. d. z Krzesławic, Aleks. Ostroumów sędzia z Staropola, Wilhelm Homulacs wł. dóbr z Balic, Bolesł. hr. Poniński wł. d. z gub. Wołyńskiéj, J. Cybulski b. pułkownik z Warszawy, Jan Trzecieniecki urzędnik ze Lwowa, Ant. Wysocki wł. d. z Galicji, Ant. Nowosielski ob. z Królestwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznioném na dniu 30 paźdz. 1869 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie obligacje:

(Dokończenie).

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. kasy funduszów indemnizacyjnych znajdują się adnotacje przy następujących obligacjach, a mianowicie:

A) w księgach funduszu indemnizacyjnego wielkiego księstwa krakowskiego przy obligacjach z kuponami Nr. 212 na **100** złr. i Nr. 87 i 305 na **500** złr. rozpoczęta amortyzacja;

B) w księgach funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniéj:

1. przez właścicieli doniesiona strata przy obligacjach;

na **100** złr. z kuponami:
Nr. 8027 12,523 18,645.

na **500** złr. z kuponami:
Nr. 2085.

na **1000** złr. z kuponami:
Nr. 12,103 12,104 12,105 12,106 12,107.

2. rozpoczęta amortyzacja przy obligacjach:

na **50** złr. z kuponami:
Nr. 384 1173;

na **100** złr. z kuponami;
Nr. 8149 9162 9258 10,515 12,079 12,081 12,083 12,546 12,980 13,910 14,810 17,508 19,663.

na **500** złr. z kuponami:
Nr. 220 264 1371 2785 3237.

na **1000** złr. z kuponami:
Nr. 87 3199 5677 11,491;

i Lit. **A**, Nr. 2007 na 3180 złr., Nr. 3038 na 270 złr.

3. już dozwolona amortyzacja przy obligacjach:

na **50** złr. z kuponami:
Nr. 1406 1627 2958.

na **100** złr. z kuponami;
Nr. 196 575 805 927 1080 1081 1656 2494 3785 6565 6982 7676 8540 8541 8532 9917 9918 10,600 10,979 11,208 11,209 11,210 11,370 11,435 11,577 13,790 15,556;

na **500** złr. z kuponami:
Nr. 12 1156 1562 2182 3742;

na **1000** złr. z kuponami:
Nr. 4696

i Lit. **A**. Nr. 237 na 350 złr., Nr. 1113 na **350** złr., Nr. 2473 na 90 złr.

C) w księgach funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniéj:

1. przez właściciela doniesiona strata przy obligacji

na **100** złr. z kuponami:
Nr. 10,000;

2. rozpoczęta amortyzacja przy obligacjach:

na **50** złr. z kuponami:
Nr. 1099 2354 2518 5497 5926;

na **100** złr. z kuponami:
Nr. 2547 4176 4794 6884 7453 8268 9227 10,725 13,333 16,242 16,768 17,252 18,817 19,570 21,187 21,188 21,313 21,965 22,013 22,014 22,015 23,833 24,458 24,475 24,635 24,636 24,637 24,638 25,313 27,661 28,138 28,436 28,456 30,438 30,531 50,532.

na **500** złr. z kuponami:
Nr. 1269 3980 4440 4527 6103 6333 7486 7494;

na **1000** złr. z kuponami:
Nr. 2136 2965 3383 3804 4324 4326 5194 8396 10,564 10,565 10,566 10,567 11,511 11,512 11,513 12,283 12,427 19,377 23,099 25,543 25,546 25,547 26,414 26,548 26,657;

na **5000** złr. z kuponami;
Nr. 1549;

i Lit. **A**. Nr. 2934 na 200 złr., Nr. 6371 na 100 złr. i Nr. 6412 na 200 złr.;

3. już dozwolona amortyzacja przy obligacjach:

na **50** złr. z kuponami:
Nr. 1034 1344 1450 1718 1743;

na **100** złr. z kuponami:
Nr. 555 1792 2103 3832 4466 4467 5135 5180 5999 6000 6001 6002 6957 11,164 14,049 15,371 15,372 15,373 15,374 16,761 17,155 17,156 17,157 17,273 17,274 17,275 18,230 24,915;

na **500** złr. z kuponami:
Nr. 974 1395 1903 2092 2885 5689 7005.

na **1000** złr. z kuponami:
Nr. 262 3202 3454 3455 3829 11040 12,429 14,509 16,409 19,451

i Lit **A**. Nr. 660 na 900 złr., Nr. 1372 na 2960 złr., Nr. 1373 na 430 złr., Nr. 1732 na 3400 złr., Nr. 2361 na 800 złr., Nr. 2365 na 1260 złr., Nr. 2959 na 4000 złr., Nr. 3531 na 10,200 złr., Nr. 3532 na 50 złr., Nr. 3631 na 1900 złr., Nr. 4108 na 600 złr., Nr. 4109 na 50 złr., Nr. 4913 na 300 złr., Nr. 4914 na 50 złr., Nr. 5065 na 130 złr., Nr. 5275 na 50 złr., Nr. 5619 na 600 złr., Nr. 6179 na 2000 złr., Nr. 6180 na 2000 złr.

Z c. k. Namiestnictwa jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych.
Lwów dnia 30 października 1869.

Lwów, 1 listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety lwowskiéj*) Zima zbliża się szybkim krokiem. Co noc mamy silne przymrozki. Ceny frachtu normalne.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym był znowu nieco więcéj ożywiony. Koleje nasze znowu zniżyły cenę przewozu od dwóch artykułów, mianowicie sól fabryczna do przedsiębiorstw chemicznych i technicznych opakowana i przesyłana w ilości najmniéj 100 cent. celnych za jednym listem frachtowym, będzie przewożona na wszystkich linjach kolei Karola Ludwika za opłatą 1.8 c. Daléj od d. 1 b. m. opłata od spirytusu oddanego na kolej w Czerniowcach w ilości najmniej 100 cent. celnych, a przeznaczonego do Wiednia i innych miast za Wiedniem, wynosić będzie na przestrzeń ze Lwowa do Krakowa 1.44 c. od cent. celnego i mili nie licząc w to należytości pobocznych i podatku na ażyo. Ceny nafty na targowicach zagranicznych podnoszą się, co i u nas korzystny wpływ wywiera. Przyczyną tego jest wielki popyt na ten artykuł, ponieważ używanie nafty do świecenia coraz bardziej się upowszechnia a dowóz z Ameryki nie jest wcale tak wielki, jak z początku, gdyż tam konsumcja dochedzi do coraz większych rozmiarów. W Drohobyczy sprzedano w ubiegłych dwóch tygodniach znaczną ilość nafty, ale po większéj części do naszych miasteczek. Do Wiednia wywieziono kilka partyj pomniejszych i płacono naftę rafinową 40 do 45° centnar 17 złr. — Bób, zwłaszcza z rozmaitych stacji kolei czerniowieckiéj, na [illegible] czawy ożywił się bardzo, odchodzi w wielkich partjach do Wrocławia, Lipska, Hanoweru, Moguncji i Hamburga. W większych partjach płacą bób po 6 złr. korzec. Ożywiony popyt z zagranicy czyni nadzieję, że wywóz tego artykułu potrwa jeszcze czas dłuższy.

Handel zbożowy był mało ożywiony i do Prus nie wielo wywieziono. Ceny nie poszły w górę ale też nie spadają ponieważ właściciele nie spieszą się ze sprzedażą. Koleją czerniowiecką wywieziono kilka znaczniejszych partyj żyta do Prus. W zachodnich powiatach prócz żyta sprzedano także pewną ilość pszenicy do pogranicznych młynów pruskich. W ogóle dowóz na targowicach w Galicji jest mały z powodu złych dróg. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. 8·30 c., jęczmień 142 f. 4 złr., żyto 160 f. 5 złr., owies 100 f. 2·60 c.

Zniżona taryfa od spirytusu na kolei Karola Ludwika.

Spirytus w Czerniowcach kolei oddany z przeznaczeniem przewozu bezpośredniego do Wiednia lub po za Wiedeń w ilości przynajmniej 100 cłowych centnarów na jeden list frachtowy, opłaca na kolei Karola Ludwika od dnia 1 t. m. 1·44 cent. za milę i centnar, z dodatkiem ażia i zwykłych stałych opłat pobocznych.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 3 listopada. Po wsiach agitują gorliwie za adresem do soboru żądającym zniesienia celibatu.

Praga 3 listopada. Ważne narady w sprawie czeskiéj mają się obecnie toczyć w łonie rządu.

Praga 3 listopada. Dzisiejszy numer młodo-czeskiego tygodnika *Obrana* jeszcze przed opuszczeniem drukarni Gregra w 5,000 egz. (połowa nakładu) skonfiskowano za artykuł o przyczynach opozycji w Czechach.

Peszt 3 listopada. Według *Bethlens diplomatische Wochenschrift* odbędzie się d. b. m. na polu Rakosa zgromadzenie krajowe skrajnéj lewicy, na które wszystkich zwolenników tego stronnictwa zaproszono.

Trjest 3 listopada. Okręg Ubli w górach rizańskich ofiarował poddanie się.

Zadar 3 listopada. Turcja wystawiła korpus obserwacyjny i zezwoliła wojsku austrjackiemu przejść przez góry.

Auersperg z trzema oficerami sztabu jeneralnego i 800 ludzi odpłynął do Kotary.

Berlin 3 listopada. *Provincial-Correspondenz* pisze: „Skoro porozumienie się w rządzie państwa nastąpi, minister finansów spodziewanych wiadomości niezwłocznie izbie poselskiéj udzieli. Narada nad etatem prawdopodobnie 4 b. m. znowu podjętą zostanie. Ustawa o nauczaniu, którą według projektu ministerstwa oświecenia min. stanu przyjęło po otrzymaniu upoważnienia królewskiego natychmiast izbie poselskiéj przedłożoną zostanie.

Drezno 3 listop. Izba poselska uchwaliła dzisiaj wszystkimi głosami przeciw 16 zniesienie patronatu kościelnego i szkolnego.

Monachjum 3 listopada. W celu energicznego zastępywania interesów Bawarji wobec soboru, ambasador bawarski w Petersburgu hr. Tauffkirchen do Rzymu przeniesionym będzie.

Paryż, 3 listop. Zapewniają ponownie, że cesarzowa Eugenja 11go listopada do Paryża powróci przez Wiedeń, dokąd Cesarzowi Austrji towarzyszyć będzie.

Paryż, 3 listop. Cesarz polecił ministerstwu spraw zagranicznych wszystkie dochodzące wiadomości o powstaniu w Dalmacji, jakoteż odnośnie sprawozdania ambasady w Konstantynopolu, jak najspieszniéj sobie przedkładać, konzulów zaś w Dubrowniku i Serajewo zawiadomić, by sprawozdania swe wprost, t. j. bez pośredniczenia ambasady w Konstantynopolu wysyłali.

Paryż, 3 listopada. Zapewniają, że dyrektor spraw komercjalnych w ministerstwie spraw zewnętrznych Ozenne na dzisiejszym mityngu w Rouen ogłosi, że cesarz podpisał dekret znoszący czasowo przypuszczanie zagranicznych tkanin bawełnianych.

Paryż, 4 listopada. Poseł pruski Werther przybył 2 listopada, odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych, a w najbliższym czasie doręczy cesarzowi swe pisma uwierzytelniające.

Cesarzowa przybyła 1 b. m. do Luxor.

Madryt 2 listop. Topete trzy razy podał się do dymisji, rejent jéj nie przyjął.

Na posiedzeniu kortezów oświadczył Prim, że wakujące teki wpływowym unionistom ofiarował, którzy je jednak odrzucili. Przy téj sposobności zrobił Prim uwagę, żeby wystąpił z ministerstwa, gdyby się Topete uparł był przy swojéj dymisji. Oświadczył daléj, że zgoda trzech stronnictw w obec trudności rozwiązać się mających zagadnień jest niezbędną. Rios Rosas i Ardanaz o- [illegible] sterstwo, jeżeli to ściśle konstytucji trzymać się będzie.

Stan oblężenia prawdopodobnie jeszcze przed wyborem króla zniesionym zostanie. 52 republikanów mają potem wrócić do kortezów.

Kandydatura księcia Genui liczy 132 zwolenników.

Madryt 3 listop. Według obiegającéj pogłoski, zamierza minister finansów Figueroli znieść opodatkowanie rent zagranicznych, a podatek od kuponów renty krajowéj zmniejszyć o 5%—10%.

Florencja 3 listopada. Minister finansów przedłoży przy otwarciu parlamentu zmodyfikowane kontrakty finansowe. Ratazzi przybył tu dzisiaj, by przewodniczyć na zgromadzeniu posłów opozycyjnych.

Przegląd polityczny.

Podajemy powyżéj sprawozdanie ze środowego wieczornego posiedzenia sejmu, na którém toczyły się rozprawy ogólne nad wnioskami komisji konstytucyjnéj. O wczorajszém ranném posiedzeniu sejmu, o którém wczoraj podaliśmy telegram, nie doszło nas jeszcze sprawozdanie. Przemawiał na niém w imieniu rządu pan Possinger, radząc wysłać delegację, adres i rezolucję. Sprzeciwia się wnioskowi Smolki, który przykre może wywołać następstwa. Jedyną legalną formą, wyrażającą żądania kraju według rządu, jest rezolucja; tą tylko drogą życzenia kraju mogą liczyć na ziszczenie. Jakkolwiek niektóre punkta rezolucji potrzebują wyklarowania, rząd w zasadzie nie jest jéj przeciwny i uwzględni słuszne wymagania. Spodziewa się, że adres odpowie powadze, lojalności sejmu, usposobieniu kraju i względowi na udowodnioną życzliwość cesarza.

Po przemowie komisarza rządowego Kowalski cofnął wniosek swój przejścia nad rezolucją do porządku dziennego. Zyblikiewicz i Grocholski przemawiali za wnioskami komisji; Tyszkowski za nieobesłaniem. Włościanin Laskorz przemawiał przeciw adresowi, z powodu że chłopi nie chcą się wyłamać zpod panowania monarszego i nie życzą sobie autonomji. Za wnioskiem komisji przemawiali także Adam Sapieha i Zyblikiewicz. Kowalski wniósł zwołanie konstytuanty, jako jedynego środka załatwienia kwestji prawnopolitycznéj; wniosek ten upadł. Charakterystyczną rzeczą jest, że za wnioskiem tym głosowali Smolka i Rusini; pierwszy oczywiście w myśli, że konstytuanta nada Austrji ustrój federacyjny.

Na posiedzeniu wieczorném toczyła się daléj rozprawa ogólna. Wodzicki wniósł odesłanie do komisji. Koźmian zapowiedział poprawkę do ustępu 10 adresu, który mu się zdaje zawierać warunkowe wysłanie do rady państwa, w wyrazach „w nadziei i t. d.“

Skrzyński i Czerkawski wnoszą poprawki uchwalone w kole rezolucjonistów, a mianowicie do ustępu 2, po wyrazach: „objawialiśmy przekonanie, że tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu,“ następujący ustęp:

„Przemawiała i przemawia za tém niezatarta klęskami wielka historyczna i polityczna przeszłość naszego narodu. Mniemaliśmy oraz, że jedynie zasada autonomji narodowéj doprowadzona do stałego uznania dać może monarchji nową siłę, bezpieczeństwo i rzetelną podstawę.“

Po alinei 8 rezolucjoniści wnoszą następującą alineę jako 9.

„Miłościwy Panie! Centralizm w Austrji już tyle razy był przyczyną dotkliwych klęsk dla monarchji; dziś zamiast nowo odbudować państwo, coraz bardziéj je rozprzęga, a zamiast siły jego hartować i wzmagać, niszczy je bezowocnie w nieustannych wewnętrznych zatargach.“

Poprawki te podano komisji do uwzględnienia. Dzisiaj toczy się w sejmie rozprawa specjalna.

W kwestji przemian konstytucji pisze *Wanderer:* Wypadki w Dalmacji, oburzenie przeciw ustawie obrony krajowéj, brak sił do zwalczenia powstania, niezadowolenia Polaków, Czechów i Słowian; wszystkie te zjawiska niepowstrzymanego zamętu mogą być wyliczone i grupowane jako punkta oskarżenia przeciwko systemowi, który na samym początku okazał się bezsilnym w obec odsuniętéj biurokracji, obrażonéj arystokracji, episkopatu dosyć silnego do oporu, reakcji wojskowéj i partji dworskiéj. Ażeby się można utrzymać naprzeciw tylu nieprzyjaciół, potrzebuje rząd innego oparcia, jak dzisiejsza większość rajchsratowa.“

Militarna strona powstania dalmatyńskiego polepsza się dla rządu, według ostatnich wiadomości.

Dotychczas w Austrji ręka w rękę szły szacherka giełdowa z polityką. Dziś obie bankrutują. Następuje teraz przesilenie [illegible] okropny popłoch. Bankructwa na giełdzie peszteńskiéj są tylko zapowiedzią dalszych bankructw na giełdzie wiedeńskiéj, a upadek giełdy wiedeńskiéj musi pociągnąć za sobą upadek ministerstwa, tysiącznemi więzami połączonego z bankierstwem i światem finansowym wiedeńskim.

Niedawno jeszcze była chwila, kiedy liczono sumy, o które rządy bürgerministerstwa zbogaciły Austrję; dziś pokazuje się, że te sumy były fikcyjne, że spoczywały na złudzeniu tak jak siła i władza bürgerministerswa.

Wśród ogólnego zamieszania stosunków zarówno wewnętrznych prawie wszystkich państw, jak i w całéj polityce zagranicznéj, wśród wycieńczającego siły zbrojnego pokoju, objawia się ruch przeciwny, za rozbrojeniem. Pokoju wymagają kwestje ekonomiczne i socjalne, pokoju wymaga rozwój wewnętrznéj wolności w wielu krajach. Poseł izby niższéj angielskiéj Henry Richard objeżdża w tym celu Europę, odbywa narady z posłami w Berlinie, w Wiedniu... W Paryżu, tak jak już w Berlinie mają być postawione odnośne wnioski. Sprawa ta jednak niema widoków powodzenia w téj chwili, któreż bowiem mocarstwo mogłoby się odważyć na wzięcie inicjatywy? Bez tego tylko wspólne kongresowe porozumienie mogłoby rzecz ułatwić, a na to nie pozwalają wiszące kwestje i kolizje. Stan Europy jest tak niepewny, że lada wypadek może być grudką śniegu ściągającą lawinę, chociaż wszystkie rządy, mimo zbrojnego pokoju, starają się o zażegnywanie jak długo można ogólnéj zawieruchy.

Półurzędowy *Constitutionnel* podaje ponownie sensacyjną wiadomość o stosunkach Prus: „Wejście Camphausena do gabinetu znaczy w ogóle zmianę polityki prowadzonéj od r. 1866 (przez Bismarka). Jest on przeciw kosztownemu anektowaniu małych państw, w czém go Rossja popiera.“ Dalsze więc pozostanie Bismarka znaczyłoby zrywanie Prus z Rossją, a ztąd zbliżenie się Rossji i Francji — na co się widocznie zanosi. Sprawa egipska — jakeśmy już poprzednio mówili sprzyja téj kombinacji.

Wewnętrzny zamęt we Francji zwiększa się z powodu agitacji wyborczéj. O zamiarach rządu i zmianach ministerstwa nic jeszcze nie ma pewnego.

W Hiszpanji rozdartéj na wewnątrz zgodzą się zdaje się monarchiczne stronnictwa na ks. Genui. Nie wiadomo jednak, czy król włoski zechce syna i godność rodziny zaryzykować. Ekskrólowa ma się udać na sobór do Rzymu. Sprawa kubańska, o któréj jakiś czas ucichło, pojawia się z nową groźbą, gdyż wielu posłów zamyśla wnieść ją na kongresie północnoamerykańskim.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 5 list. [Posiedzenie sejmu.] Adres uchwalony z poprawkami Czerkawskiego, Skrzyńskiego i Koźmiana. Wniosek Wodzickiego zamiast ustępu dwunastego „żądanie zaspokojenia ludów w duchu federalistycznym“ upadł. Bronili Tarnowski, Czartoryski, Smarzewski; przeciw rezolucjoniści, mamelucy. Jutro wybory.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 5 listopada. Ponieważ tutejsze Urszulinki odmówiły dalszego prowadzenia prowizorycznego zakładu kształcenia nauczycielek według nowych ustaw, minister oświecenia rozporządził natychmiastowe założenie państwowego zakładu kształcenia nauczycielek, który najdaléj od 1 grudnia będzie otworzonym.

Namiestnik Tyrolu również otrzymał polecenie zarządzenia potrzebnych przygotowań w celu założenia podobnego zakładu.

Peszt 5 listop. W izbie niższéj minister Lonyay odpowiada na interpelację względem kwestji bankowéj, wnosi enquette.

Kotar 4 listopada. Dzisiaj zawieszenie broni. Powstańcy ze Sizyc i Verblaji zawiadomili o poddaniu się swém; aż do dziś wieczór mają złożyć broń (?). Major Schönfeld wykonywa dzisiaj demonstrację z Budy przeciw Brelizom. Jutro ogólne posunięcie się naprzód ku Pobori.

Berlin 5 listopada. Minister finansów objaśnia plan finansowy, który zawiera w sobie zniesienie obowiązku państwa do corocznéj jednoprocentowéj amortyzacji długu państwa i konwersję tego długu na 4½ procentową rentę z 1% premją. Stronnictwo narodowo-liberalne przygotowuje wniosek domagający się przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Virchowa względem rozbrojenia.

Paryż 5 listopada. W niedzielę przytrzymano przy wejściu do zamku Compiègne człowieka bezbronnego, który oświadczył, że chce zabić cesarza. Sądzą, iż jest szalony.

Kursa. **Wiedeń** 5 listopada, g. 2 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 59.35.— 5% zjedn. dług państwa w srebrze 68.90.— [illegible] 1860 [illegible] Srebro 122.— Dukat 5.87½.— Akcje bank. [illegible] Los z r. 1864 115.— Akcje franko-austr. 91.— Napoleony —.— Akcje kolei Karol. Lud. [illegible] Akcje kolei Lwow.-Czernow. 194.— Akcje banku 710.— Akcje banku [illegible] (Vereinsbank) 86.50.— Akcje bank obrotu 110.— Tramway 137.— Akcje banku anglo-austr. 226.— Wiedeński bank 378.— Bank budowl. 49.50.— Kolej zachodnio-czeska —.— Alföld 163.— [illegible] Kolej siedmiogrodzka 161.— Kolej pardubicka 157.75.— Kolej północno [illegible] 208.— Kolej węgiersko-wschodnia 82.— Galic. bank hip. [illegible] Galic. dług indem. [illegible] Usp. giełdy: [illegible]

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 5 listopada	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	[illegible]	[illegible]
Losy pożycz. z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864	[illegible]	[illegible]
Galic. obligacje indemn.	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysł. i bank.	[illegible]	[illegible]
Lombardy	[illegible]	[illegible]
Monety	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei	[illegible]	[illegible]
Akcje przem. i Listy zast.	[illegible]	[illegible]
Lwów 4 listopada	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 4 listopada	[illegible]	[illegible]
Warszawa 3 listopada	[illegible]	[illegible]

Ceny zboża.

Kraków.	Miara/waga w Netto	Loco od	Loco do	Termin od	Termin do
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica obrana korzec biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kukurydza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Proso	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Fasola	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bobik	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepik	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Siemię lniane	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tymotka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Spirytus (90 Tralles)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

W drukarni [illegible] Weisera

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.